Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 243 Lwów, niedziela 22 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—
20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

I minister skarbu może się pomylić

Preliminarz budżetowy na 1934/35, który do 31 b. m. musi być wniesiony do Sejmu, już został wygotowany. Obejmuje on w dochodach 2.117, w wydatkach 2.165 — deficyt 48 miljonów złotych. Już zgóry widać, że dochody są sztuczne, ponieważ wstawiono do nich 175 miljonów z pożyczki, wobec czego rzeczywisty deficyt t. j. różnica między prawdziwemi dochodami a wydatkami wynosi nie 48 a 223 miljonów zł.

Nie jest to jednak jedyna „omyłka" w preliminarzu. Główna rzecz polega na tem, czy wstawione dochody są realne, czy też powtarza się historja z ostatniemi budżetami, którym właśnie robiono zarzuty nierealności i tak też wyszło. Na to pytanie co do realności dochodów nie może być wystarczającą i rozumną odpowiedzią „nadzieja" na poprawę konjunktury, którą ciągle wysuwają ze sfer sanacyjnych — nadzieja taksamo złudna obecnie, jak nią okazała się dotychczas. Jedyną racjonalną podstawą do wykazania omyłki jest system porównawczy tj. porównanie z ubiegłym czasem.

Budżet na 1932/33 w wykonaniu dał 2.002 miljony zł. dochodu. Ale był to dochód nominalny, gdyż wliczono do niego 70 miljonów zł. pożyczki w Banku Polskim, czyli że faktyczne dochody wynosiły 1.932 miljonów zł. W pierwszym półroczu 1933/34 dochody wyniosły 877 miljonów zł. Jeżeli sytuacja w drugiem półroczu się nie pogorszy, całoroczny dochód wyniósłby 1.754 miljonówń zł. — może o 50 miljonów więcej ze względu na większe terminy płatności podatkowych. W tym więc wypadku całoroczny dochód wyniósłby 1.754 + 50 = okrągło 1.800 miljonów zł.

Jeżeli więc na r. 1934/35 preliminuje się dochody na efektywnie, tj. po odciągnięciu kwoty z pożyczki, na 1.942 miljony, wynosi to o okrągłe 140 miljonów więcej, aniżeli w najlepszym razie da r. 1933/34. Z jakiej więc racji preliminarz przewiduje na 1934/35 dochody wyższe niż w poprzednich dwóch latach? Wobec — powtarzamy — złudnych nadziei na poprawę konjunktury takie sobie obliczenie nie może być uważane za realne i stąd wolno stwierdzić, że odpowiedzialny za ten preliminarz minister skarbu omylił się.

A co z wydatkami? W porównaniu z 1933/34 są one tylko o 50 miljonów niższe, mimo różnych już zrobionych i jeszcze nas czekających oszczędności. W pierwszem półroczu 1933/34 wydatki wynosiły 1.014 miljonów — na cały rok 2.028 miljonów zł. Jeżeli więc na r. 1934/35 preliminuje się wydatki na 2.165 tj. o okrągło 137 miljonów więcej — na jakiej to robi się podstawie, gdzie się ujawniają oszczędności? Chyba że zrobi się znowu „cesarskie cięcie" tj. zredukuje się płace ludzi, a w takim razie wydatki mogą spaść do poziomu 1933/34. Widzimy więc, że i po stronie wydatków jest omyłka.

Sprawa z temi oszczędnościami jest jednak bardzo niejasna. Powiedział p. minister skarbu, że wobec powodzenia pożyczki niema potrzeby uciekać się do „drastycznych" oszczędności. Jest to obecnie temmniej potrzebne, ileże pożyczka zamiast pierwotnych 120 dała około 350 miljonów. Cóż z tego, kiedy nawet mimo tego powodzenia przyszły rok zamyka się deficytem, o dalszych latach lepiej nie mówić, a co roku, nawet co dwa lata, pożyczki robić nie można. Chce czy nie, p. minister skarbu będzie musiał sięgnąć do oszczędności i wtedy się pokaże, czy i jak dalece będą one drastyczne.

W rezultacie nowy preliminarz okazuje się taksamo nierealny, jak wszystkie poprzednie budżety sanacyjne w okresie przesileniowym. To zjawisko będzie naturalnie przedmiotem szerokiej dyskusji w komisji budżetowej i w Sejmie, co jednak z tego wyniknie? Większość tu utnie, tam doda parę miljonów, ale tenoru budżetu to nie zmieni. Wyjdzie on z rąk BB taksam jak poprzedni: z większym deficytem, aniżeli chciano się przyznać. Rezultat będzie taki, że zje się pożyczkę, przeprowadzi się redukcje, osłabi się jeszcze silniej życie gospodarcze.

Całą siłą pary

Piątkowa Rada ministrów działała szybko i sprawnie. Na jednem posiedzeniu uchwalono jakieś 10 dekretów i rozporządzeń obejmujących najrozmaitsze sprawy: od całych kodeksów do ustawy łowieckiej. Pozatem znalazł się jeszcze czas na rozpatrzenie budżetu kolejowego — rzecz zresztą nietrudna wobec istniejącego i zapowiedzianego deficytu.

Odbywa się — jak wczoraj pisaliśmy — wielkie sprzątanie. Rząd ma dobre serce, nie chce zbytnio Sejmu przeciążać, sam załatwia wszystko, co popadnie pod rękę. Od czegoż są pełnomocnictwa i brak obawy przed uchyleniem jakiegoś dekretu? Wszak taka maszyna ustawodawcza pracuje daleko prędzej niż powolna maszyna parlamentarna z tym w dodatku zyskiem, że biurokraci ministerjalni mogą swobodnie się wyżyć, nie mając potrzeby stawać w ogniu krytyki i pytań ciekawych posłów.

Po tej ekspresowej pracy można poznać, że zbliża się pora otwarcia sesji sejmowej. Gdy posłowie zbiorą się „od 31 października", nie zostaną obarczeni kilku kilogramami druków sejmowych, gdyż zajmie się ich tylko preliminarzem budżetowym i jakiemiś drobiazgami dla wypełnienia czasu podczas obrad komisyjnych. A jeżeli w dodatku, jak powiadają, nastąpi odroczenie sesji na 30 dni, to w grudniu już zupełnie nic nie będzie do roboty, o ile nie zostanie do tego czasu „uzgodniony" projekt konsytucji.

W obronie kultury

MŁODZIEŻ UNIW. JAGIELL. ZA UTRZYMANIEM KATEDRY PROF. KOTA

Studenci Uniwersytetu Jagiell., którzy dotychczas słuchali wykładów i uczęszczali na seminarja prof. Kota (którego katedra dziejów kultury polskiej została skasowana zarządzeniem ministerstwa oświaty), podjęli ostatnio akcję, mającą na celu skłonienie władz do czasowego przynajmniej przedłużenia prof. Kotowi możności wykładania. W tym celu sporządzono odpowiedni memorjał do ministerstwa oświaty i zebrano do tej pory kilkaset podpisów. W memorjale tym zwraca młodzież akademicka uwagę na dotkliwe straty, jakie poniosłaby w studjach w razie, gdyby postulatu tego nie spełniono. Szkody te polegałyby na niemożności ukończenia studjum, w którem poważna część młodzieży jest już znacznie zaawansowana. Memorjał zostanie w najbliższym czasie złożony władzom uniwersyteckim.

Prokurator polski w obronie... Hitlera

W pierwszych dniach października wydał Komitet Centralny „Bundu" odezwę w formie afisza w języku polskim i żydowskim, wzywającą do bojkotu towarów z Niemiec hitlerowskich.

W czwartek zjawiła się w drukarni Engelberga w Tarnowie, gdzie odezwa była drukowana, policja z nakazem konfiskaty afisza.

Konfiskata nastąpiła z powodu obrazy kanclerza Rzeszy niemieckiej Hitlera.

Co myśleć o tej konfiskacie — nie możemy napisać ze względów cenzuralnych...

Perpetuum mobile

REORGANIZACJA KAS CHORYCH

Dowiadujemy się, że w Kasach chorych nastąpić ma znowu reorganizacja. Obszar, przydzielony Kasom z początkiem ubiegłego roku, okazał się za duży. Liczba Kas ma być nieco zwiększona, natomiast teren ich działania będzie zmniejszony.

Jak wiadomo, „reorganizowanie" Kas chorych trwa od połowy 1929 r. O jednem tylko nie słychać: o wyborach do ciał kierujących Kasami...

Po zgonie tow. Kłuszyńskiego

Czcigodna Tow. Senatorko Kłuszyńska!

Proszę przyjąć wyrazy współczucia z powodu tak przedwczesnej śmierci Jej męża, serdecznego towarzysza, nauczyciela robotników Śląska Cieszyńskiego. Nie zapomnimy nigdy Jego ofiarnej pracy na Śląsku w uświadamianiu robotnika tak pod względem narodowym, jak i klasowym. Pracą swą ofiarną dopomógł dźwignąć się robotnikowi, toteż robotnik śląski będzie wspominał ze czcią tę ofiarną i szlachetną postać Jej męża.

Józef Jedynak.

Utrata praw

Skazani działacze PPS i Str. Ludowego z procesu brzeskiego, jak wiadomo, **pozbawieni zostali praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.** Utrata praw publicznych obejmuje: utratę biernego i czynnego prawa wyborczego do ciał ustawodawczych i samorządowych, utratę udziału w wymiarze sprawiedliwości (w charakterze sędziego, ławnika i adwokata), utratę urzędów i stanowisk publicznych (np. profesora zakładu naukow. akademick.). Utrata praw honorowych obejmuje: utratę tytułów zaszczytnych, orderów i odznaczeń.

Wedle uzasadnienia projektu kodeksu karnego, sporządzonego przez Komisję Kodyfikacyjną, pozbawienie praw jest karą dodatkową, mającą na celu zabezpieczenie społeczeństwa - przed sprawcą, a nie karą wymierzoną dla zrobienia mu przykrości.

Projekt kodeksu karnego Komisji Kodyfikacyjnej nie znał systemu przymusowych skutków skazania. Stojąc zasadniczo na gruncie możliwie najdalej posuniętej indywidualności kary, projekt konsekwentnie dopuszczał szerokie ramy władzy sędziego w zakresie stosowania kar dodatkowych, zależnie od uznanej przez niego potrzeby indywidualnego wypadku. Przyczem wedle Komisji Kodyfikacyjnej, utrata praw publicznych oraz praw honorowych mogła być orzeczona przez sąd **TYLKO** w wypadku skazania na więzienie za przestępstwo, popełnione **Z CHĘCI ZYSKU LUB INNYCH NISKICH POBUDEK.** Komisja Kodyfikacyjna pisze dosłownie na str. 62 zeszytu 47 swoich prac: „Podkreślono natomiast niskie pobudki przestępstwa, gdyż one **TYLKO** (podkreślenie nasze) stanowić mogą słuszne usprawiedliwienie odebrania skazanemu, czy to szczególnych wyróżnień, jakiemi dotąd darzyło go społeczeństwo, czy to nawet powszechnych praw publicznych, z jakich korzysta każdy obywatel państwa".

Tak było według projektu Komisji Kodyfikacyjnej.

Projekt kodeksu karnego Komisji Kodyfikacyjnej ujrzał światło dzienne jako prawo obowiązujące, w lipcu 1932 r. po dokonaniu w projekcie tym zmian i przeróbek przez Ministerjum Sprawiedliwości.

I oto przepis projektu kodeksu został zmieniony w ten sposób, że w pewnych ściśle określonych wypadkach sąd **MUSI** orzec utratę praw, a minowicie w razie skazania na karę śmierci lub dożywotniego więzienia, na karę więzienia powyżej lat 5, gdy zbrodnia została popełniona z chęci zysku, oraz na karę więzienia za zbrodnie stanu lub zbrodnie przeciw interesom zewnętrznym Państwa, przyczem w wypadku skazania za zbrodnie stanu lub przeciw interesom zewnętrznym Państwa utrata praw następuje **OBOWIĄZKOWO,** nawet gdy „zbrodnie" te zostały popełnione nie z niskich pobudek i nie z chęci zysku, a z pobudek ideowych i szlachetnych. W ten sposób między obowiązującym kodeksem karnym a zasadami projektu tego kodeksu istnieje w kwestji utraty praw zasadnicza i nader charakterystyczna sprzeczność. Gdy Komisja Kodyfikacyjna oparła swoje stanowisko na ogólnych podstawach **NAUKI** prawa karnego, rząd zajął stanowisko zgodne ze swą **POLITYKĄ** ogólną przeprowadzenia ze swoimi przeciwnikami walki i na odcinku „prawa" i sądownictwa zapomocą także przepisów kodeksu karnego.

JÓZEF LITAUER.

Po „sukcesie"...!

Prasa „sanacyjna" jeszcze nie przestała rozpisywać się o powodzeniu „Pożyczki Narodowej", tłomacząc ją naturalnie na swój sposób. Równocześnie jednak pojawiły się zestawienia cyfrowe, ilustrujące udział poszczególnych grup społecznych w subskrypcji.

Wobec tego warto pożyczce poświęcić jeszcze parę słów na to, by ją oświetlić ze strony właściwej.

Na posiedzeniu „Komitetu Pożyczki Narodowej", zwołanem zaraz po jej rozpisaniu — najbardziej w całej tej sprawie miarodajna osoba, bo Minister Skarbu p. *Zawadzki,* wskazując na źródła, z których pożyczka *powinna być pokryta,* powiedział tak:

„Ale choć nasz rynek finansowy jest ubogi i mało ożywiony, to jednak istnieją w kraju pewne kapitały, kapitały dość znaczne, które w tej chwili są czy to wycofane z obrotu, czy też odgrywające w obrocie mało wybitną rolę. Te kapitały istnieją w ilości znacznie przekraczającej 120 miljonów".

W słowach powyższych Minister Skarbu w sposób *aż nadto wyraźny* wskazał nietylko *na źródła,* z których pożyczka powinna być pokrytą, ale i *na rolę,* jaką powinna ona była spełnić. Zadaniem jej mianowicie było *wydobyć ze skrytek wszystkie pochowane* tam, leżące *bezpożytecznie* a więc *martwe* kapitały i oddać je na zrównoważenie budżetu, by nie trzeba było uciekać się do takich cięż kich i *zupełnie już ryzykownych* operacyj jak np. *obniżka płac urzędniczych, nowe ciężary podatkowe* i t. p.

Takich *wolnych kapitałów,* pochowanych głęboko, zwłaszcza w *bankach zagranicznych,* znajduje się — jak o tem już pisaliśmy — na tyle, że wystarczyłoby *na przeszło dwukrotne pokrycie pożyczki...*

Słuszność słów Ministra Skarbu jest chyba dla każdego widoczną. Celem pożyczki jest przecież *zrównoważenie budżetu...* Z tego wynika, że pożyczka nie mogła i *nie powinna była* sięgać do tych źródeł, z których budżet państwowy czerpie swoje *normalne bieżące wpływy.* Wszelkie bowiem osłabienie tych źródeł musi wprost automatycznie *obniżyć nawet te skromne dochody,* na jakie Skarb Państwa liczy, czyli tem samem *zwiększyć deficyt budżetowy ponad przewidywaną jego wysokość.*

A to wytwarza *błędne koło,* z którego już niema wyjścia...

Już w jednym z poprzednich artykułów pożyczce poświęconych wskazaliśmy na to, że sposób przeprowadzania subskrypcji, ze słuszną dyrektywą Ministra Skarbu *zupełnie sprzeczny,* grozi *zupełnem wypaczeniem zadania,* jakie pożyczka miała spełnić.

Tak się też stało, co najlepiej oświetlą *cyfrowe zestawienie* wyników subskrypcji.

Pokazuje się, że główny ciężar całej subskrypcji — blisko jej połowa! — przerzucony został na *barki ekonomicznie najsłabszych mas pracujących,* które nie posiadając żadnych wolnych kapitałów, *musiały oddawać* na pożyczkę *bardzo poważną* część — bo *50, 75 a nawet 100 procent!* — swych przeznaczonych *na konsumcję* miesięcznych uposażeń. Że to pociągnie za sobą *silne ograniczenie siły konsumcyjnej* tych mas a zatem *ograniczenie obrotów gospodarczych* i płynących stąd dochodów państwa, to chyba aż nadto jasne!

Jakie zaś przytem wobec pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, umysłowych czy fizycznych stosowane były *metody „zachęcania" do subskrypcji,* to wszystkim wiadomo.

Jedna rzecz przytem niezmiernie jest charakterystyczna. Oto czynniki miarodajne widocznie *bardzo słabą miały nadzieję,* by „zaprzyjaźnione" i „współpracujący" z Rządem „Lewiatan" przemysłowy i rolny—a więc ci co mają wolne kapitały! — chciał dużo na pożyczkę ofiarować, skoro cały impet „propagandy pożyczkowej" zwrócił się właśnie ku *najbiedniejszym masom pracującym.*

W rezultacie na *ogólną sumę 340 milj. zł.,* którą — jak dowiadujemy się z zestawienia — przynosi subskrypcja, *udział całego świata pracy,* a więc najuboższych wynosi conajmniej *43.8 procent,* czyli *bez mała POŁOWA!* i to bez „wolnych zawodów", bez „młodzieży szkolnej", bez włościaństwa, bez rzemiosła.

Natomiast *cały przemysł,* a więc wodzący dziś rej w B. B. W. R. nasz „Lewiatan" subskrybował *tylko... 14.2 PROCENT* ogólnej sumy.

Inna grupa „Lewiatana", mianowicie *cały handel,* ofiarował na pożyczkę *9.5 procent.*

A cóż dali *„współpracujący" z Rządem wielcy obszarnicy?* Oto ich cała „pomoc" w kłopotach finansowych Rządu, sprowadza się do drobnego ułamka *2.3 procent.* Z zestawienia dowiadujemy się takiej ciekawej rzeczy, że *drobniejsi rolnicy* (poniżej 60 ha) deklarowali na pożyczkę *daleko więcej,* bo 5.3 procent, aniżeli „*współpracujący*" z B. B. W. R. *wielcy ziemianie.*

Gdy zatem zestawimy to, co *wyciśnięto na pożyczkę z mas pracujących* z tem, co na nią ofiarowała *cała polska klasa kapitalistyczna,* wyznająca dziś tak gorliwie „ideologię pomajową" i cieszaca się *wpływami i przywilejami,* pokaże się, że udział szerokich mas pracowniczych *wynosi około 44 procent,* podczas gdy udział całego „Lewiatana", przemysłowego i rolnego, dochodzi *tylko do.. 26 procent!*

Cyfry powyższe mówią same za siebie.

Dokonywanie subskrypcji poszło drogami *zupełnie sprzecznemi* z tem, co o pożyczce mówił Minister Skarbu.

Gdy się ponadto zważy, że pożyczka ma charakter czysto konsumcyjny a nie produkcyjny i że w *70 procentach* oparła się ona na tych właśnie źródłach, z których budżet państwa czerpie swe dochody bieżące, zobaczymy, że cały „sukces" pożyczki sprowadza się do rozmiarów *bardzo a bardzo skromnych.*

O samych konsekwencjach, wynikających z pożyczki, pomówi się obszerniej przy debacie nad nowym budżetem.

kcz.

Maharadża i europejczycy

Jak donoszą z Bombaju, został na wniosek wicekróla Indyj zdetronizowany maharadża DEWASU, a do kierowania sprawami kraju wyznaczono angielskiego administratora. Krok ten uzasadnia się złem traktowaniem przez maharadżę poddanych i roztrwonieniem pieniędzy, zebranych z ludności za podatki. Maharadża Dewasu jest w ciągu krótkiego czasu trzecim już panującym w Indjach, który z powodu stosowanych metod zostaje usunięty od władzy.

Jest to bardzo pięknie ze strony europejczyków, że ujmują się za krzywdy biednych Hindusów, poddanych nieludzkich maharadżów, o ileż piękniej byłoby, gdyby wystąpili także w obronie ludów europejskich. Bo czyż tylko maharadżowie źle obchodzą się ze swym ludem? Czyż tylko władcy indyjscy trwonią pieniądze z podatków? Czy jedynie indyjskie metody rządzenia są niczności? A może to maharadża Dewasu szczególnie źle rządził? A może zesłał przeciwników politycznych do obozów koncentracyjnych? Czy może wreszcie przyjął do służby państwowej bandy terorystów, któremi posługiwał się w zwalczaniu opozycji? A może pieniądze skarbowe zużył na zjednanie sobie stronników lub na wykonanie zbrodni na swoich przeciwnikach? Może za te pieniądze, o zgrozo! organizował brunatne koszule?

Ponieważ o podobnych zbrodniach, póki Europa Europą, nikt nie słyszał, przeto zrozumiałem jest, że Anglicy musieli tam wyznaczyć administratora, któryby sprawami Dewasu po europejsku pokierował.

Jednakże przed powzięciem drakońskiej decyzji o detronizacji maharadży, należało go na jakiś czas wysłać do Europy, aby przyjrzał się, jak w niektórych krajach rządy jedynie i wyłącznie dobro mas ludowych mają na względzie, a pieniądze podatkowe tylko na cele socjalne wydają.

Dobry przykład zrobiłby swoje i nie doszłoby do takiej ostateczności, jak detronizacja. X. Y. Z.

Bębny biją w bębny

P. de Kerilles, korespondent rzymski jednego z dzienników paryskich, w artykule streszczającym rozmowę z ministrem „wychowania narodowego" — Riccimi, tak oto przedstawia istotę i system faszystowskiej edukacji:

Od SZÓSTEGO ROKU ŻYCIA mały mieszkaniec Mussolinji jest już wpisany do organizacji p. n. Balilla, gdzie staje się małym żołnierzykiem, umundurowanym, maszerującym w takt bębna etc. Mając LAT CZTERNAŚCIE awansuje na „awangardzistę" (włoska „Straż Przednia") i składa przysięgę: „Ślubuję być posłusznym Duce bez zastrzeżeń, oddać wszystkie swoje siły w służbie rewolucji faszystowskiej i przelać za nią swą krew". W OSIEMNASTYM ROKU ŻYCIA „awangardzista" przechodzi do innej organizacji p. n. „giovani fascisti" (młodzież faszystowska), skąd już prosta droga do — partji p. Mussolini'ego i związanych z tą przynależnością przywilejów. Edukacja skończona.

Na niedyskretne trochę zapytanie paryskiego korespondenta, „czy to prawda, że nauczyciele szkolni ZMUSZAJĄ DZIECI do wstępowania w szeregi Balilli", — p. min. Ricci odpowiedział dyplomatycznie: „Nauczyciele są entuzjastami faszyzmu. My jednakże przymuszać nie potrzebujemy się od presji"... Faszystowski dostojnik nie raczył tylko do powiedzieć, co staloby się z takim nauczycielem, który „entuzjastą"(!) faszyzmu nie byłby, przynajmniej ze względów czysto życiowych.

Przy końcu dłuższej rozmowy dziennikarz francuski zapytał wreszcie faszystowską ekscelencję, czy nie uważa, że przez upartyjnienie i powszechną militaryzację systemu wychowawczego rząd p. Mussolini'ego PRZYGOTOWUJE WOJNĘ. Na to ekscelencja takim odpowie banałem: "Trzeba abyśmy byli silni, aby nas respektowano. Należy nam się szersze miejsce na świecie"...

W ten sposób przedstawiają się cele i metody stosowane przez faszyzm włoski w dziedzinie „wychowania państwowego". Nie potrzebujemy podkreślać, że ten faszyzm, podobnie i każdy inny, upatruje swój ideał w takiej organizacji państwa, aby stało się ono „zbawienną" (dla interesów kapitalizmu) kombinacją... więzienia i koszar, stąd więc i dobór odpowiednich środków mających prowadzić do urzeczywistnienia tego „ideału".

Bd.

Samuel Zborowski a Brześć

Pod tytułem „Historja" zamieścił posel Stanisław Stroński w „Gazecie Warszawskiej" następujący uwagi godny artykuł:

Podobno w naszych czasach wszystko przebrzmiewa, jak z bicza trzasnął, bez śladu. Czy ma tak przebrzmieć i sprawa Brześcia? Widocznie nie jest to dostatecznie pewne, bo chce się jej do tego dopomóc, stawiając na niej... krzyżyk historji.

Z historji dobrze jest... uczyć się dla życia, skoro historja magistra vitae, ale nie jest dobrze w historję... uciekać z życia.

Bardzo szumnie brzmiały, po wyroku w sprawie brzeskiej, słowa głównego pisma obozu rządzącego („Gazeta Polska" Nr. 276):

„Proces trwał nie lata, ale wieki... Był to bowiem nie proces Hersza Liebermana i towarzyszy, ale proces gasnącego świata... Upiór Zborowskiego... Na ławie oskarżonych naprawdę siedziała właśnie Polska szlachecka... Cóż stąd, że Lieberman nie ma indygenatu, że Witos chodzi w długich butach... Wyrok w sprawie centrolewu nazwać można końcem Polski szlacheckiej..."

Mamy jeszcze w Polsce ucho na dźwięki przeszłości w teraźniejszości. Rozróżniamy, gdy coś brzmi rzetelnie, a gdy coś fałszywie. Nie wszystko dlatego, że przeniesione w stare czasy, chwyta za serca i za umysły.

Bywają zestawienia trafne, bywają mierne, bywają desperacko kiepskie: jak właśnie przykład poucza.

Witos i Lieberman pogrobowcami Polski szlacheckiej? Oni sami dobrze wiedzieli i wiedzą, pod jakiemi znakami szli przez dziesiątki lat, a wszyscy dokoła wiedzą to i widzą równie dobrze. Kto puszcza się na takie przekrzywianie spojrzenia, temu już wszystko układa się nawywrót i nie dostrzega nawet, że długie buty nie są różnicą, ale podobieństwem między Witosem a staroszlachetczyzną. I cóż właściwie poza tą chybką, zostaje z zestawienia, wyciąganego dosłownie za ucho długiego buta z lewej nogi i to w złą stronę?

Nadto zaś byłoby może lepiej nie wycierać tak znowu wszystkiego, przy każdej sposobności i wbrew sposobności, Polską szlachecką. Bo ta Polska szlachecka niejedno w naszych dziejach zrobiła i na szczęście nie we wszystkiem się skończyła. Ale, gdy myśl wejdzie na krzywe i kręte drogi, zacierają się i takie podstawowe poczucia.

Mówi się nam o upiorze Zborowskiego:

„Jest karykaturalna różnica między p. Herszem Liebermanem a Samuelem Zborowskim, a jednak był to ten sam proces wtedy i dziś..."

O karykaturach lepiej bodaj nie mówić, bo przecież takie zestawienie na Zborowskim się nie kończy, ale myśl szuka Batorego i Zamoyskiego i... nie znajduje.

Kto mówi o buncie, musi myśleć o prawie, a Słowacki, który się także trochę zajmował Samuelem Zborowskim, rzuca tam gdzieś słowo o

...innym kraju,
Gdzie prawo rządu jest w króla lokaju...

Jeśli zatem zestawienia — to trafne, a już koniecznie rzetelne.

Przedewszystkiem jednak Zborowski w r. 1584 ma... swoją historję, a Brześć w r. 1930 ma... swoją historję. I w tamtą z tej się nie ucieknie. Sprawę Zborowskiego trzeba rozważać na tle dwu elekcyj z przed 350-ciu lat, a sprawę Brześcia na tle ostatnich wyborów. Kto chce jedno drugiem... oświetlać, myli się, przypuszczając, że cokolwiek w ten sztuczny sposób... zaciemni.

Co najwyżej przypomni się tylko, że Zborowski był także w więzieniu, że dokładnie wiadomo było, jak i co działo się w tem więzieniu, że nietylko nic złego o tem w pamięć wieków nie poszło, ale nawet zostało wspomnienie szlachetnych odwiedzin Zamoyskiego w celi więziennej.

Tak było w Polsce trzy i pół wieku temu.

A dzisiaj?

Pocóż nasuwać pytanie, czy skończył się okres... narodzin upiorów: może nowe się rodzą i pójdą... w historję?

Właśnie pytanie, co w Polsce jest godne, a co nie godne wielkiej przeszłości sprawiło, że sprawą Brześcia tak szeroko poruszyły się umysły w Polsce. I to od Prymasa zaczynając i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dlatego właśnie, że na swych stanowiskach czują się piastunami dostojnej przeszłości, przypomnieli, iż nakłada ona obowiązki teraźniejszości.

Jakżeż dziwnie, wobec poruszenia sprawą brzeską, które szło tak wysoko i tak zarazem szeroko, brzmi nieoczekiwane zdanie:

„Cały rumor, jaki potrafiono uczynić koło Brześcia, nie był też niczem innem, jak objawem solidarności nie klasowej, nie społecznej, lecz obyczajowej, powiedziećby można, towarzyskiej prawie".

Oto miara istotnie niezwykła, nawet... towarzysko i obyczajowo dowolności, przedstawiania zdarzeń dzisiejszych w sztucznej od nich ucieczce w przeszłość.

Lecz upiór nowonarodzony nie da się, to pewna, zagnać... w przeszłość, bo nieuchronnie pójdzie... w przyszłość.

Sztuczne usiłowania mają zawsze jakąś słabą stronę. Tu ciągną, a tymczasem tam odsłaniają. Jest też osobne powiedzenie o siłach, które, zło zamierzając, coś dobrego przytem zdziałają.

Bo tem sięgnięciem w historję przypomniano tylko bardzo w porę, że zawsze jeszcze pozostaje... wyrok historji.

—ooo—

Z serji procesów politycznych

PROCES KSIĘDZA BACHOTY Z RAKSZAWY

W ubiegły czwartek zaczął się przed sądem grodzkim w Łańcucie proces przeciwko ks. Bachocie, byłemu proboszczowi w Rakszawie, oskarżonemu o wygłoszone przezeń kazanie.

Sędzia: Czy ksiądz brał czynny udział w wyborach w 1930 roku?

Osk.: Tak, agitowałem za jedynką.

Adw. Liwo: Czy ksiądz należy do jakiej partji politycznej?

Osk.: Teraz nie należę.

MSZA ŻAŁOBNA

Prokurator: Proszę mi opisać mszę żałobną, która była odprawiona 19 marca?

Osk.: Umarł gospodarz i musiałem odprawić za niego mszę żałobną dnia 19-go marca.

Prokurator: To znaczy, że ksiądz odprawiał mszę w czarnym ornacie?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy msza była odprawiana w tym samym czasie, kiedy na imieniny min. Piłsudskiego zeszły się dzieci szkolne do kościoła?

Osk.: Tak.

Następnie zeznawał jako świadek oskarżenia komisarz policji Nowakowski, znany już z procesu grodziskiego.

Sędzia: Co pan wie o sprawie księdza Bachoty.

LIST ŻELAZNY BB

Świadek: Księdza Bachotę słyszałem kilka razy przemawiającego. Występował on przeciwko rządowi czemu się dziwiłem, bo przyjechał z listem żelaznym BB.

Na wniosek obrońcy odroczono rozprawę.

Dnia 9 listopada ma przybyć na rozprawę ksiądz Lech z Przemyśla, który ma występować jako ekspert i ocenić zgodność cytat w kazaniu ks. Bachoty.

Rosja i Japonja przygotowują się do wojny

Sytuacja na Dalekim Wschodzie z każdym dniem zaostrza się, groźba wojny japońsko-rosyjskiej staje się coraz aktualniejszą. Wiadomo, że Japonja trzyma w Mandżurji wielką armję; wiadomo też, że Rosja wysyła na granicę mandżurską coraz nowe siły, przyczem Władywostok i Błagowieszczeńsk są centralnemi punktami zbornemi tych sił.

Jakie są powody grożącego konfliktu, wiadomo. Zewnętrznym powodem jest zatarg o posiadanie kolei wschodnio-chińskiej, prawdziwy jednak powód leży w ekspanzji japońskiej zagrażającej Rosji w podstawach jej panowania na Syberji wschodniej. W obu zresztą państwach nie przebrzmiały jeszcze echa wojny 1904/5 — Rosja nie może zapomnieć swej klęski, Japonja nie może odżałować, że tak małe ze zwycięstwa odniosła korzyści.

Obok przygotowań militarnych robią oba państwa także **przygotowania dyplomatyczne**, szukają sprzymierzeńców względnie zabezpieczają sobie przez zneutralizowanie wrogów tyły. Rosja w tym wyścigu odniosła znaczny sukces; stoi przed

UZNANIEM SOWIETÓW PRZEZ STANY ZJEDNOCZONE.

W tym celu nastąpiła wymiana not między Kalininem a Roosevelltem z tym wynikiem, że do Waszyngtonu wydelegowany został Litwinow dla przeprowadzenia ostatecznych rokowań. Nie ulega wątpliwości, że doprowadzą one do pomyślnego wyniku, ponieważ porozumienie leży w interesie obu stron: zarówno Rosja jak Stany Zjednoczone są zagrożone przez Japonję i oba mają wspólny interes w niedopuszczeniu Japonji do połknięcia Chin, co raz na zawsze naruszyłoby równowagę na oceanie Spokojnym.

Japonja też nie zasypia gruszek w popiele. Wie ona, że na poparcie przez jakiekolwiek państwa liczyć nie może z tego powodu, że ekspanzja jej zagraża wszystkim. Nie próbuje też szukać tu sprzymierzeńców czy zabezpieczeć sobie neutralności, lecz zwraca się wyłącznie do Chin. Sensacją w świecie dyplomatycznym jest

OFERTA JAPOŃSKA DO CHIN,

proponująca jej pokój za cenę wycofania wojsk japońskich z okolic Pekinu i za tolerowanie — bez formalnego uznania — przez Chiny państwa mandżurskiego. Pod temi warunkami gotową jest Japonja dać Chinom spokój a nawet wejść z niemi w normalne stosunki polityczne i handlowe, zerwane już od trzech lat.

Nie ulega kwestji, że uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone jest wydarzeniem politycznem pierwszorzędnej wagi choćby dlatego, że Stany były dotychczas jedynem mocarstwem, które formalnie z Rosją sowiecką nie utrzymywały żadnych stosunków politycznych. Były wprawdzie stosunki handlowe, były nawet wielkie kredyty na zamówienia rosyjskie, ale były to stosunki i interesa prywatne, robione między przemysłowcami i finansistami amerykańskimi z jednej a sowieckiem towarzystwem handlowem z drugiej strony. Przez uznanie de jure

SOWIETY STAJĄ SIĘ PAŃSTWEM WSZYSTKIM RÓWNORZĘDNEM,

kończy się ich izolacja a głównie — w obliczu konfliktu z Japonją — mają nietylko zabezpieczone dostawy, ale i możliwy a nawet prawdopodobny udział Ameryki w walce o supremację na Dalekim Wschodzie.

W ten sposób konflikt rosyjsko-japoński grozi za mienieniem się w konflikt ogólno-światowy, gdyż trudno przypuścić, aby w razie czynnego wystąpienia Ameryki Anglja a może i Francja chciały i mogły zostać tylko widzami. Zanosi się tedy na konflikt o niezwykłej rozpiętości i to na śmierć i życie, ileże Japonja, dążąc celowo do rozgrywki, wie, że w razie przegranej nastąpi koniec jej snów wielkomocarstwowych i powrót do wyspiarskiej egzystencji.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Podcięta gałąź

Antoni **Słonimski**, którego artykuł, zamieszczony w „Wiadomościach Literackich”„ przytoczyliśmy w całości w naszem piśmie, postawił przed czytelnikami zagadnienie ogólne:

„Barbarzyństwo rozlewa się szeroką falą po Europie. Okrucieństwo rozgrzesza się coraz łatwiej. Staje przed nami ośmielone i zwycięskie...“

Istotnie, w tym właśnie punkcie tkwi jeden z najgłębszych i najbardziej niebezpiecznych dla przyszłości problemów „gasnącego świata'.

***

Wiąże się on ściśle z kwestją równoległą, z kwestją **katastrofy pojęć** i „**emocyj**”, mówiąc językiem **Petrażyckiego, prawnych.**

Jedno porównanie — dla przykładu.

Premjer Rosji carskiej, **Kokowcew**, opowiada w ogłoszonych niedawno pamiętnikach, jak to na parę lat przed wojną cesarz żądał od niego osobiście **absolutnego zakazu** pisania o **Rasputinie** w prasie; Rząd szukał rozpaczliwie sposobu na wykonanie woli cesarskiej; szukał i... **nie** znalazł; bo nie było żadnego pasującego przepisu w **prawie** obowiązującem; **Szczegłowitow** umiał **obchodzić** prawo; natomiast cofał się przed ewentualnością jawnego, oczywistego **złamania** prawa w biały dzień:

„Będzie wielki skandal; sędziowie i prokuratorzy mnie nie usłuchają...“

***

A teraz? Paweł **Loebe** w berlińskiem więzieniu; żaden sędzia śledczy, żaden prokurator nie wydał zlecenia, by go aresztowano; „wzmocniona władza” prezydenta Rzeszy żąda uwolnienia b. prezydenta Reichstagu; ba, nawet wszechpotężny kanclerz akceptuje życzenia **Hindenburga**; ale premjer pruski, **Goering**, uważa **Loebego** za „własnego więźnia prywatnego”; a **Hitler** sądzi, że mu się nie opłaci wojować z **Goeringiem** o głowę **Loebego** dla pięknych oczu „wzmocnionego w swym autorytecie” **Hindenburga.**

***

Więc **Loebe umiera** w celi izolowanej; tysiące ludzi umierają w obozach koncentracyjnych... Urzędowi przedstawiciele kościołów chrześcijańskich zawarli różne „konkordaty” z organizatorami zbiorowego morderstwa i..., milczą; prasa faszystowska czy pół-faszystowska gdzieindziej albo milczy, albo zlekka przyklaskuje.

***

Znamy wszak inne także przykłady, kiedy pojęcie „**osobistych więźniów**” było wcielane w życie... Wyjaśniono nam po **trzech latach**, że protestowali tylko „masoni i Żydzi”, ze względów, mianowicie, „towarzyskich”.

***

Dystans pomiędzy kłopotami **Kokowcewa** i **Szczegłowitowa** w roku bodaj 1911, a... brakiem kłopotów **Goeringa** w roku 1933 — to właśnie ów „**szmat** drogi”, odbyty **przez** „gasnący **świat**” na szlaku **likwidacji prawa,** jako czynnika, normującego społeczność ludzką. Równolegle następuje, rzecz prosta, to, o czem pisał **Słonimski:**

„Okrucieństwo rozgrzesza się coraz łatwiej. Staje przed nami ośmielone i zwycięskie...“

***

Feliks Perl rzucił kiedyś z trybuny **Sejmu polskiego** piękne słowa o **„Rewolucji w majestacie prawa“.**

Był to piękny sen pięknego człowieka, który pragnął **gorąco**, by przejście do nowego ustroju dokonało się bez katastrofy i bez... okrucieństwa. To samo robił **cały** Socjalizm po roku 1918. Sponiewierano później i opluto ten wielki wysiłek ku ocaleniu narodów przed barbarzyństwem. Zapomniano, że Karol **Kautsky,** szczery i głęboki, prawie fanatyczny, zwolennik „**przebudowy pokojowej**”, pisał wtedy, czternaście lat **temu:**

„Jeżeli jednak burżuazja uniemożliwi nam rozwój w formach demokratycznych; znajdziemy drogi inne; każdy prąd, wyrosły z potrzeb i z bólów mas, wyżłobi sobie zawsze przejście nawet przez granitową zaporę...“

***

Faszyzm spełnił zadanie „uniemożliwienia”, o którem wspominał **Kautsky.** „Gasnący świat” rzuca się w objęcia faszyzmu. **Gałąź prawa i moralności — to taka „GAŁĄŹ PODCIĘTA“.**

I Słonimski ma **rację:**

„Okrucieństwo rozgrzesza się coraz łatwiej. Staje przed nami ośmielone i zwycięskie“.

Ale **okrucieństwo nie bywa nigdy jednostronne; Gorkij** pisał przed rokiem 1905:

„Przodownik policji („okołodocznyj nadziratiel“), bijący chłopa po pysku, ryzykuje, że dostanie kiedyś dwa razy mocniej z powrotem...“

***

Ruch socjalistyczny jest dzisiaj **jedynym** wielkim ruchem społecznym, który **docenia** wartość takich rzeczy, jak **wolność** i jak **godność człowieka.** Dlatego stanowi tamę dla „fali barbarzyństwa”. Ale obrońcy tej tamy nie mogą przecie walczyć przeciwko karabinom maszynowym i sztyletom tylko „dobrem słowem” i „kartką wyborczą”. Byłby to **dziki absurd.**

Kto **podcinał gałąź,** ten podcinał ją dla... **wszystkich.**

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Nowe Książki

John Galsworthy. Kwiat na pustyni. Przełożyła M. Godlewska. Warszawa 1933. Tow. Wyd. „Rój”. Str. 349.

W jednej z ostatnich swych powieści: „**Kwiat na pustyni**”, autor „**Forsytów**”, **Galsworthy.** zajmuje się zagadnieniami natury religijnej. W powieści tej fakt religijnego odstępstwa głównego bohatera Wilfryda Deserta stanowi ognisko i bodziec całej akcji.

Ów Wilfryd Desert, postać — powiedzmy to odrazu — dość papierowa w swej zagadkowej zgorzkniałości i niewczesnym jakby bajroniźmie, jest byłym lotnikiem wojennym, arystokratą z pochodzenia, poetą z upodobań i człowiekiem niezależnym materjalnie, który gorycz przewartościowań i rozczarowań, przyniesioną podobno z przeżyć frontowych, usiłuje stłumić i złagodzić balsamem dalekich podróży. Zdarzyło się raz, że Desert wpadł w ręce arabskich fanatyków, którzy grożąc śmiercią zażądali od Deserta przyjęcia wiary Proroka. Desert ustąpił, nie dlatego iżby się śmierci bał, nie był bowiem tchórzem ani w tym, ani w żadnym innym momencie. Ustąpił, ponieważ „Arab błagał go, aby mu oszczędził zabójstwa”, zaś Desert, dla spraw wszelkiej wiary obojętny „całą duszą buntował się na myśl o śmierci dla gestu, w który nie wierzył”...

Dzięki wydaniu tomu poezyj Deserta, w którym opisana jest m. in. i ta przygoda, sprawa wychodzi na jaw, wywołując skandal i wzburzenie opinji publicznej, której naczelnym reprezentantem czyni tu Galsworthy bardzo ograniczonego clubmana i koniarza — Muskhama. Opinja potępia „renegata” i wyrzeka się go, zresztą bynajmniej nie ze względu na obrażone uczucia religijne: religijność i uczucia chrześcijańskie są przecież ogromnej większości sędziów Deserta najzupełniej obce. Tu chodzi o coś innego: Desert, pod groźbą kuli pistoletowej przyjmujący mahometanizm i wyrzekający się wiary ojców swoich, obraził honor wszystkich Anglików, naruszył żywą na Wschodzie tradycję ich męstwa, pogardy śmierci, wyższości kulturalnej i rasowej przewagi, naraził przeto pośrednio na szwank — interesy polityczne Imperjum Brytyjskiego. A ta zbrodnia nie może być Desertowi darowana! W rozterce z samym sobą i nie chcąc na ciosy publicznej kompromitacji narażać ukochanej dziewczyny, Desert kapituluje i wyjeżdża aż do Sjamu, przerywając gwałtem tej decyzji rozkoszną sielankę miłosną.

Ta powieść Galsworthy'ego — choć szczególnemi walorami artystycznemi się nie odznacza — ma jednak interesującą problematykę, co niezawsze u tego autora spotykamy, i dużą śmiałość w traktowaniu drażliwego i wątpliwego bądź co bądź zagadnienia. Doskonała znajomość obyczajowości angielskiej i umiejętność chwytania najbardziej charakterystycznych jej rysów widnieją, oczywiście, i w omawianej tu powieści; poznanie obcego tego świata jest dla czytelnika polskiego rzeczą cenną i pożądaną. Szkoda tylko, że w konflikcie pomiędzy Desertem a opinją — Galsworthy nie opowiada się wyraźnie po żadnej stronie, zachowując dystans epickiej wobec tej kolizji neutralności. Z wielu jednak wynurzeń rezonerskich postaci powieści wnioskować można, że jeśli nie rozumem to uczuciem stoi Galsworthy po stronie rozłączonych pod naciskiem „uczciwej opinji publicznej” kochanków... W paru epizodach powieści dał autor wyraz temu powściągliwemu a skondensowanemu liryzmowi, który stanowi ciekawą właściwość powieściopisarskiego talentu Galsworthy'ego. Przekład p. Godlewskiej — na poziomie dużej poprawności.

Bolesław Dudziński.

Wyższy Instytut Robotniczy w Paryżu

III.

Wyższy Instytut Robotniczy składa się z dwóch działów pracy:

1) **„Collèges du travail“** (Kollegja pracy), które mają za zadanie kulturę ogólną, przygotowującą niejako do zrozumienia wykładów i pracy samodzielnej, stosuje się tu wyłącznie system korespondencyjny. Rozpoczęły one naukę od języka francuskiego, historji ekonomicznej i społecznej, geografji ekonomicznej, matematyki, prawodawstwa i historji ruchu robotniczego. Rozporządzają już one serjami po 20 lekcyj, stanowiących całkowity kurs przedmiotu, pisanych na maszynie; ćwiczenia, odpowiadające każdej lekcji, są poprawiane przez profesorów, opatrzone uwagami i zwracane uczniom regularnie.

2) **Institut Supérieur Ouvrier** (Instytut Robotniczy) rozporządza lokalem Konfederacji Pracy (211 rue Lafayette) i organizuje tam wykłady. W roku ubiegłym były wykłady ekonomji, prawodawstwa robotniczego, historji ruchu robotniczego, wreszcie sztuki i literatury. Wszystkie wykłady w streszczeniu są odbite na maszynie na użytek słuchaczy.

Pod wpływem akcji, rozpoczętej w Paryżu, prowincja objawiła swą gotowość współpracy: Związki departamentalne Rhône, Hérault, Meurthe-et-Moselle ufundowały stypendja dla swych członków, a w szeregu miast powstały kollegja. Ta decentralizacja pracy przygotowawczej jest pożądana, bo odciąży Paryż, oczywiście plan jej będzie uzgodniony z centralą.

Niemożliwem jest konstatować już rezultaty tego pierwszego okresu szkolnego, jeden z profesorów wyraził jednak następujące zdanie: „Rzadko mi się zdarzało na końcu kursu stwierdzić takie zrozumienie wykładów i taką znajomość przedmiotu, zdobytą własnym wysiłkiem”. Istotnie, conajmniej 30 słuchaczy nauczyło się pracy samodzielnej w bibljotece Instytutu, czego dowodem stały wzrost ilości wypożyczanych książek naukowych. Od początku zachęcano do dyskusji, ograniczając ją jednak ściśle do poruszanego tematu, bez wykraczania na pole wypadków aktualnych.

Wybór wykładowców był nader staranny, z jednej bowiem strony chodziło o to, aby ich ideologja nie podlegała wątpliwości, z drugiej zaś, aby umieli odnosić się do słuchaczy po koleżeńsku, jak towarzysz do towarzysza, stwarzając nastrój serdecznej współpracy. Oczywiście kompetencja i umiejętność wykładania należały również do warunków.

Duszą tej nowej instytucji jest zasłużony wielce tow. prof. Zoretti, a cały trud kierownictwa technicznego i moralnego spoczywa na barkach znanych działaczy ze szkolnictwa powszechnego małżonków Lefranc.

Rozchód w roku ubiegłym przewyższył przewidywany budżet z powodu wydatków inwestycyjnych (urządzenie lokalu, książki, pomoce naukowe) wyniósł on 116.785 fr.; w roku bieżącym nie przewyższy asygnowanej przez Konfederację Pracy sumy 100.000 fr., a mianowicie: wykłady 65.000 fr., lokal 10.000 fr., książki i pisma 3.000 fr., utrzymanie biura 8.000 fr., konspekty kursów 10.000 fr., nieprzewidziane wydatki 4.000 fr. *)

Plan kursów na bieżący rok szkolny obejmuje następujące przedmioty: ekonomja, historja ruchu robotniczego we Francji, prawodawstwo robotnicze, historja ekonomiczna i społeczna, geografja ekonomiczna, historja techniki przemysłowej, cywilizacja Wschodu, Rosji i Ameryki, Sztuka i Literatura, programy i metody nauczania, nauka języka francuskiego, języki obce, esperanto, oraz kurs jęz. francuskiego dla cudzoziemców. Wpisowe za każdy kurs wynosi 30 fr., konspekt pisany na maszynie 20 fr.

Iza Zielińska.

---

*) Dane, zaczerpnięte ze sprawozdania, złożonego na kongresie Konfederacji Pracy 26—29 września r. b.

Jak Czechosłowacja walczy z faszyzmem

(Korespondencja własna)

Praga, w październiku.

Już pierwszy dzień jesiennej sesji parlamentu czechosłowackiego miał swoją sensację. Rząd przedłożył projekt ustawy, który wzbudził wielkie zainteresowanie nietylko swą treścią, ale wielkiem zarazem znaczeniem wewnętrzno-politycznem. Sensacją było również to, że projekt ten rozpatrzony ma być przez komisję konstytucyjnoprawniczą w tempie przyspieszonem, aby w jak najkrótszym czasie zająć się nim mogło plenum sejmu. Komisja ma rozpatrzeć projekt w ciągu jednego dnia.

Chodzi tu o projekt ustawy o wstrzymaniu czynności i rozwiązaniu stronnictw politycznych. Rząd czechosłowacki, wnosząc taki projekt ustawy, kieruje się tem, że w dzisiejszych warunkach konieczna jest obrona demokratycznego ustroju państwa.

Projekt nowej ustawy, mający być przyjęty w tych dniach umożliwia wstrzymanie działalności jakiejś partji względnie jej rozwiązanie. Według projektu rząd może to uczynić o ile działalność partji byłą tego rodzaju, że mogła narazić na niebezpieczeństwo samodzielność państwa, godzić w integralność jego, ustrój demokratyczny lub republikańską formę rządu. Uchwała rządu wchodzi w życie natychmiast po opublikowaniu jej w dzienniku urzędowym. Nadzwyczajne to upełnomocnienie rządu jest ograniczone i ważność jego trwa do 1 stycznia 1935.

Pod słowem wstrzymanie czynności partji należy rozumieć zakaz odbywania jakichkolwiek zgromadzeń i przedsięwzięć partji, noszenie odznak partyjnych, mundurów i t. p., zbieranie środków dla niej, werbowanie członków i jakiekolwiek popieranie tej partji. Ważne jest postanowienie odnoszące się do różnych przybudówek zakazanej partji. Czynność muszą wstrzymać wszystkie organizacje związane z nią w jakikolwiek sposób, jak spółdzielnie, związki młodzieży i t. p., które służą partji, lub w których funkcjonarjuszami są kierownicze osobistości partji. W niektórych wypadkach zamiast wstrzymania rząd może stowarzyszenia te poddać dozorowi państwowemu.

Na podstawie uchwały rządu może władza krajowa zakazać wydawania pism, propagujących idee partji, której czynność urzędowo została wstrzymana. Członkowie partji, której działalność została wstrzymana mogą być również poddani dozorowi. Urząd powiatowy może bez uchwały sądu nakazać konfiskatę listów i innych przesyłek przez nich odsyłanych lub przyjmowanych, cenzurę telegramów i odbywanych rozmów telefonicznych. Władze powiatowe mogą członkowi zakazanej partji wyznaczyć pewne miejsce jego pobytu t. j. ograniczyć teren wolnego poruszania się albo też przenieść go do innego okręgu, a wreszcie oddać pod dozór policyjny. Zarządzenia te mogą być zniesione natychmiast, jeżeli okaże się, że są zbyteczne.

Członkowie zakazanej partji nie mogą pełnić żadnych funkcyj publicznych w ciałach samorządowych ani jakichkolwiek innych instytucjach publicznych. Partja, której czynność została zakazana nie może wysuwać kandydatur do ciał samorządowych. Ci, którzy utracili funkcje publiczne po zakazaniu czynności partji w ciągu trzech lat nie mogą korzystać z biernego prawa wyborczego i nie mogą też być zamianowani funkcjonarjuszami ciał samorządowych czy też instytucyj publicznych. Pracownicy publiczni, którzy są członkami zakazanej partji, jeżeli wiedzieli o jej antypaństwowej działalności mogą być karani według ustawy o ściganiu działalności pracowników publicznych, działających na szkodę państwa, chociażby w partji nie byli czynnymi.

Majątek partji, która została urzędowo zakazana, t. j. której czynność została wstrzymana ulega konfiskacie i podlega ma być likwidacji, której warunki wyznaczy ustawa.

Rząd może również stronnictwo polityczne rozwiązać. W tym wypadku postępować się będzie tak samo jak przy zakazaniu czynności, a oprócz tego członkowie partji tracą wszystkie mandaty w ciałach ustawodawczych, o ile nie wystąpili z niej na 6 miesięcy przed rozwiązaniem. Jeżeli przedtem została zakazaną czynność tej partji, poseł nie traci mandatu, jeżeli wystąpił z partji sześć miesięcy przed zakazaniem czynności. Na opróżnione miejsca w parlamencie nie mogą wstąpić zastępcy, chyba, że dany zastępca nie należy do rozwiązanej partji. Liczba posłów i senatorów automatycznie zmniejsza się o liczbę posłów i senatorów w ten sposób pozbawionych mandatów. Rozwiązanej partji nie wolno kandydować, a członkowie partji, którzy w ten sposób stracili swą funkcję nie mogą być wybierani do parlamentu przez trzy lata. Majątek partji ulega konfiskacie na rzecz państwa.

Ministerstwo spraw wewnętrznych może zakazać czynności nowopowstałej partji, która działa na takim samym programie na jakim działała partja rozwiązana. Zakazana może być czynność takiej partji, która przybiera nazwę partji rozwiązanej. Pod słowem partja polityczna rozumie się jakakolwiek grupa polityczna, stowarzyszenie lub ruch, chociażby nie miał charakteru organizacji. Za członka partji uważa się nietylko tego, który w partji jest zorganizowany, ale i tego, który partję tę w jakikolwiek sposób popiera lub podziela jej działalność w ostatnich sześciu miesiącach.

Ustawa przewiduje również kary dla przekraczających jej postanowienia, a to więzienie do 6 miesięcy lub grzywny do 50.000 K. cz. (12.500 zł.) wymierzane bez sądu przez władze policyjne lub administracyjne. W razie nieściągalności wymierzonej grzywny, dalsze więzienie do 6 miesięcy.

Jest to jak widzimy, ustawa przeciw faszyzmowi oparta na faszystowskich metodach. Rząd czechosłowacki zamierza walczyć z wrogami demokracji ich własną bronią. Efekt tej metody walki i jej uboczne skutki będą bezwątpienia wysoce interesujące i dla pozaczechosłowackiej opinji. Spodziewać się należy, że to sięgnięcie do arsenału Hitlera przeciw jego zwolennikom nie pociągnie za sobą zaniedbania innych, właściwszych dla kraju demokratycznego metod walki z faszyzmem.

—ooo—

IV Kongres pracowników komunalnych

I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

Wczoraj rozpoczął w Krakowie obrady IV kongres Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej.

Sala Domu górników pięknie przybrana zielenią i sztandarami. Nad podjum portret Marxa na tle sztandaru PPS. Poniżej portrety zmarłych działaczy i założycieli krakowskiej organizacji pracowników miejskich: tow. Jasińskiego, Kustowskiego i Fleszara.

Godzina 10 rano, schodzą się delegaci' z całej Polski. Orkiestry tramwajarzy ze Lwowa i Krakowa grają naprzemian utwory koncertowe.

Na kongres przybyli: z ramienia Centralnej Komisji Związków Zawodowych tow. **Kwapiński**, z CKW PPS tow. Stańczyk, goście zagraniczni tow. Van Meurs, przewodniczący Międzynarodówki pracowników komunalnych, tow. **Bacher**, sekretarz holenderskiego Związku pracowników kom., tow. **Larsson**, przewodniczący szwedzkiego Związku pracowników kom. i tow. **Blomberg**, sekretarz szwedzkiego Związku.

Ponadto zjawili się przedstawiciele krakowskiego ruchu robotniczego, towarzysze Przybyś, Korolewicz, Matula, Jura i inni.

Zagajenie wygłosił tow. **St. Kowalski**, przewodniczący Zarządu gł. Związku. Mówca po krótkich słowach zobrazował pracę Związku za okres ubiegły oraz powitał przybyłych gości. Jednomyślnie wybrano prezydjum, w skład którego weszli towarzysze: **Nowakowski** (Kraków), **Wojdan** (Łódź), **Kurowski** (Warszawa), **Hoffman** (Lwów), Neubauer (Warszawa). Na sekretarzy powołano tow. **Lenka** i tow. **Rybczyńskiego**. — Po wyborze prezydjum muzyka tramwajarzy ze Lwowa odegrała „Czerwony Sztandar". — Zkolei nastąpiły powitania.

Pierwszy zabrał głos imieniem komisji Centralnej Związków zawodowych tow. **J. Kwapiński**. Komisja Centralna przywiązuje wielką wagę do kongresu, bowiem Związek Wasz jest tym Związkiem, który winien ze względu na swoje położenie jako pracowników instytucyj użyteczności publicznej zrobić wszystko w kierunku jak najbardziej posuniętej centralizacji, bo w obecnych ciężkich czasach, jakie przeżywamy, tylko organizacja zdyscyplinowana i scentralizowana będzie w stanie przeciwstawić się zakusom reakcji i zakusom władz miejskich na płace i zdobycze socjalne. Mówimy, że ustrój kapitalistyczny pod ciężarem swoich grzechów łamie się i jeżeli tak jest, to dziejową misją proletarjatu jest przygotować się do ostatecznego porachunku z kapitalizmem. Zwróćcie uwagę — mówi tow. Kwapiński — że wszystkie ustawy kagańcowe przeciwko Wam mogą być usunięte tylko wtedy, gdy wszyscy pracownicy i robotnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach miejskich stanowić będą jedną armję walczącą.

Dziś modnem jest twierdzenie o jednolitym froncie. Ale jednolity front to nie kompromis z rozmaitemi związeczkami, nie mającemi nic wspólnego z proletarjatem. Jednolity front to jedna organizacja pod jednym sztandarem i jednego sztabu słuchająca.

Związeczki prorządowe nie potrafiły przeciwstawić się pogorszeniu Waszych warunków materjalnych i prawnych. Nie pomogła grupa robotnicza BBWR. Z tej nauki płynie jeden wniosek: rozwinąć pracę w kierunku zniszczenia drobnych grupek i grupeczek, żerujących na Waszym terenie i stworzyć silną organizację walczącą pod czerwonym sztandarem! (Oklaski).

Na trybunie staje tow. **Van Meurs**, przewodniczący Międzynarodówki pracowników komunalnych. Muzyka gra hymn Międzynarodowy.

Tow. Van Meurs dziękuje za zaproszenie go do Polski. W dalszych wywodach przedstawia walkę klasy robotniczej z ginącym światem kapitalistycznym. Faszyzm i wszystkie jego odmiany jak np. dyktatura wojskowa jest zjawiskiem przejściowem. Rozpętany nacjonalizm, reakcja wszystkich krajów stara się rozerwać węzły międzynarodowego braterstwa robotniczego. Na całym świecie usiłuje kapitalizm zakuć klasę robotniczą w kajdany. Mimo olbrzymich wysiłków reakcja nie zdołała zniszczyć zorganizowanych szeregów klasy robotniczej. W Angiji, we Francji, w Holandji, w Szwajcarji, w Szwecji robotnicy skutecznie przeciwstawili się zakusom kapitalistycznym. Mówca z podziwem wyraża się o polskiej klasie robotniczej, która bodaj w najcięższych warunkach walczy o swoje prawa, przyczem wyraża nadzieję, że podobnie jak zaborców, potrafi zwyciężyć reakcję kapitalistyczną! (Długotrwałe oklaski).

Witany oklaskami zabiera głos tow. **Stańczyk**, imieniem CKW PPS: Obradujecie w chwili ciężkiej, ale nie beznadziejnej, bo choć ustrój kapitalistyczny, bankrutując rozkłada życie gospodarcze, wytwarza bezrobocie, głód i nędzę, to jednak bankructwo kapitalizmu jest rychłą zapowiedzią spełnienia naszych ideałów socjalistycznych. (Oklaski). Dziś, stojąc w obliczu upadku ustroju kapitalistycznego, wyzbyliśmy się złudzeń, jakoby w ramach tego ustroju istniała możliwość zdobycia poprawy bytu nas pracujących. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że w tej chwili stoi przed nami bezpośrednia walka o władzę i całkowitą przebudowę ustroju społecznego. (Oklaski). Cel jest wielki i aby go zdobyć, musimy położyć wielkie ofiary, ofiary wprost nadludzkie, bowiem innej drogi wyjścia z nędzy i niewoli niema. Wielki wysiłek i wielkie ofiary opłacą się, albowiem przez nie usuniemy kapitalizm, tę największą zbrodnię w dziejach świata i zaporę do szczęścia i zbudujemy nowy, lepszy świat, świat Socjalizmu!" (Oklaski).

Imieniem szwedzkiego Związku pracowników komunalnych przemawia tow. **Larsson**. Muzyka gra Międzynarodówkę.

Tow. **Larsson** wita zjazd i życzy mu pomyślnych obrad. Klasa robotnicza szwedzka dzięki wytężonej pracy organizacyjnej potrafiła wywalczyć w swoim kraju należne jej stanowisko i dziś każdy rząd musi się liczyć z siłą robotniczą. Jeśli chodzi o pracowników miejskich są oni w 100% zorganizowani w klasowym Związku. Mówca podkreśla konieczność tworzenia mocnych, zwartych organizacyj, bo tylko tą drogą proletarjat może zdobyć władzę, która służyć będzie do zbudowania ustroju socjalistycznego. (Huczne oklaski).

Mowę tow. Larssona przetłumaczył na język polski urzędnik poselstwa szwedzkiego, który towarzyszy delegatom szwedzkim z ramienia rządu szwedzkiego.

Tow. **Przybyś** w imieniu krakowskich organizacyj robotniczych, a to: OKR PPS, Rady Związków Zawodowych i TUR w płomiennem przemówieniu wezwał zebranych do dalszej walki o wielkie ideały socjalistyczne. Niedaleki już koniec naszej udręki, poprzez chmury przedzierają się promienie słońca, słońca wyzwolenia, swobody i chleba! (Oklaski).

Następnie tow. Wojdan odczytał pisma i telegramy powitalne od bratnich organizacyj, m. in. od norweskiego Związku pracowników komunalnych, od Związku robotników przemysłu metalowego, od Związku robotników rolnych i in.

Wśród entuzjazmu uchwalono wysłać pozdrowienia dla tow. **Limanowskiego** i tow. **Daszyńskiego**, oraz dla więźniów brzeskich.

Wybrano komisję mandatową, celem zweryfikowania mandatów na kongres.

Przystąpiono następnie do sprawozdań zarządu głównego.

Tow. **Haupa**, sekr. gen. Związku, złożył obszer-

ne sprawozdanie z działalności Związku oraz przedstawił wnioski zarządu głównego.

Tow. Wysocki złożył sprawozdanie kasowe, tow. Parol sprawozdanie komisji rewizyjnej.

Tow. Kowalski omówił w obszernym referacie warunki gospodarczo-polityczne i socjalne pracowników miejskich i całej klasy pracującej w Polsce.

Po przemówieniu tow. Kowalskiego wybrano komisje: wnioskową i finansową.

Po przerwie obiadowej o godz. 5 popołudniu podjęto dalsze obrady.

* * *

Referaty tow. Haupy i tow. Kowalskiego oraz przebieg obrad pierwszego dnia kongresu podamy w następnym numerze.

2619 nowych prenumeratorów w ciągu 4 dni

JAK ROBOTNICY WIEDEŃSCY ODPOWIADAJĄ NA ZAMACH NA „ARBEITERZEITUNG"

Jak wiadomo, władze austrjackie zakazały kolportażu i roznoszenia do domów centralnego organu partji socjalistycznej „Arbeiterzeitung".

Zakaz ten w niczem jednak nie zaszkodził dostarczaniu pisma abonentom. W ciągu jednej nocy administracja przystosowała się do nowych warunków i pod osłoną policji, kontrolującej ekspedycję, rozesłała wszystkim prenumeratorom gazetę przez pocztę.

Jednocześnie redakcja rzuciła w masy hasło: odwet za represje — powiększyć liczbę prenumeratorów!

Hasło znalazło żywy oddźwięk. W ciągu pierwszych 4 dni przybyło 2619 nowych prenumeratorów, odbierających pismo przez pocztę. Redakcja otrzymuje codziennie liczne pisma z wyrazami solidarności i sympatji, a pośród nowych abonentów są też przeciwnicy polityczni socjalistów, protestujący tym sposobem przeciw zarządzeniu władz.

Z życia robotniczego

OSTATECZNE ZERWANIE ŁĄCZNOŚCI MIĘDZY POLSKIEMI A NIEMIECKIEMI ZWIĄZKAMI KLASOWEMI NA GÓRNYM ŚLĄSKU

W ostatnim czasie stosunki między polskiemi a niemieckiemi związkami klasowemi popsuły się do tego stopnia, że nastąpiło ostateczne już zerwanie wszelkiego kontaktu między kierownictwami obu ruchów socjalistycznych.

„Górnik", organ Centr. Zw. Górników w Polsce, stwierdza, że do zerwania tego doprowadził nieszczęśliwy stosunek przywódców niemieckich związków klasowych w sprawie wyłonienia wspólnego frontu wszystkich klasowych związków zawodowych na Górnym Śląsku.

Jak wiadomo, należą niemieckie klasowe związki zawodowe na Śląsku Cieszyńskim oraz w Łodzi do Centr. Komisji klas. związków zawodowych. Natomiast na G. Śląsku niemieckie klasowe związki zawodowe sabotowały — według „Górnika" — taki wspólny front już od dłuższego czasu. Kierownicy polskiego ruchu klasowego biorą kierownikom niemieckich związków klasowych za złe, że nawet po wykluczeniu ich z Grajkowego Zespołu nie znalazły drogi do polskich klasowych związków zawodowych, lecz utworzyły wspólnie z niemieckiemi nieklasowemi związkami t. zw. „Arbeitsfront", uzasadniając to utworzeniem nowego polskiego Zespołu, do którego zresztą polskie klasowe związki zawodowe nie weszły. Nawet na wspólną konferencję, zwołaną przez Centralną Komisję Zw. Zaw., na którą przybył gen. sekretarz Międzynarodówki Zawodowej Schevenels, niemieckie związki klasowe nie wysłały swego przedstawiciela.

W takich warunkach polski ruch klasowy na G. Śląsku uważa, że wszelkie stosunki z niemieckim ruchem klasowym uległy ostatecznemu zerwaniu.

—ooo—

Zawiedzione nadzieje

NIEMCY ZDUMIONE ECHEM SWEGO KROKU ZAGRANICĄ

Z głosów prasy niemieckiej sądzić można, że Niemcy liczyły na poważniejsze skutki demonstracyjnego opuszczenia konferencji rozbrojeniowej i wystąpienia z Ligi Narodów. Nie ulega wątpliwości, że w decyzji wkroczenia na nową drogę w polityce powojennej kierowano się względami natury wewnętrzno-politycznej: zastąpić dzisiejszy sejm Rzeszy już zupełnie uległem narzędziem zbirowładztwa i oddziałać manifestacyjnym plebiscytem na całą Europę, ale z drugiej strony potwierdza się fakt, który z początku był tylko przepuszczeniem, że Niemcy liczyły na nowe rokowania dyplomatyczne w ramach paktu czterech, lub też początkowo na bezpośrednie rokowania z Francją, do których następnie przyłączyłyby się inne państwa.

Demonstracyjny gest Niemiec, a zwłaszcza mowa Hitlera miały otworzyć i utorować drogę tej nowej polityce Rzeszy. Wielkie nadzieje w tym kierunku pokładały Niemcy w pośrednictwie Mussoliniego, a zarazem w mowie Daladiera. W ten sam dzień, kiedy Daladier popołudniu wygłaszał swą mowę, w porannej „Frankfurter Zeitung" pojawił się widocznie inspirowany artykuł, w którym apeluje się do Francji, aby obecnie, kiedy „straszydło genewskie" zostało usunięte z drogi, rozpoczęła bezpośrednie rokowania z Niemcami, które „życzą sobie, aby po nieprzyjaźni na polu bitwy nastąpiło przymierze pokoju".

„Frankfurter Zeitung" rozumuje dalej następująco: „Porozumienie europejskie zależy od porozumienia pomiędzy Francją a Niemcami. Państwa te stoją obecnie oko w oko. Pokojowe słowa Hitlera, który sam przeżył zgrozę wojny, nabierają specjalnego znaczenia. Dotychczasowa polityka sentymentalnego zbliżania nie doprowadziła do niczego. Oba narody świadome wspólnej żałoby powinny się zbliżyć, sztylety dawniejszych przeciwników powinny być odłożone. Francja i Niemcy zobowiązane są zlikwidować wojnę. Te dwa narody po wschodniej i zachodniej stronie Renu są nosicielami najpłodniejszej przeszłości i dlatego od nich też zależy przyszłość naszego kontynentu".

Z wywodów tych łatwo wywnioskować można, co Niemcy obiecywały sobie po mowie Daladiera. Odpowiedź francuskiego premjera jest już znana. Daladier powiedział, że Francja chce słyszeć każde wołanie, ale nie jest ślepa i widzi czyny. Kto życzy sobie porozumienia, ten nie zaczyna rozbijaniem. Daladier wyraził również swe zdumienie, dlaczego Niemcy sprzeciwiają się kontroli, jeśli zdecydowani są odrzucić ostatni karabin. Dlaczego sprzeciwiać się planowi rozbrojeniowemu, który oznacza rozbrojenie nietylko dla Niemiec, ale i dla innych. W zdaniu, że Francja nie jest izolowana, zawarta jest i odpowiedź, że Francja nie mogła w sprawach europejskich i kwestji organizacji pokoju postępować sama, ale zgodnie z innymi. Francja nie jest izolowana, bowiem od końca wojny światowej nigdy nie miała tylu przyjaciół, ilu ma ich obecnie. Potrafi zorganizować obronę swej wolności i swej ziemi i dlatego zachowuje spokój.

Ta odpowiedź, z którą politycy całego świata się liczyli, jako psychologiczną oczywistością, jest dla Niemiec w dzisiejszej ich psychozie niespodzianką. Niemiecka prasa, która w ostatnich czasach zdradza silne zdenerwowanie i okazuje się zawiedziona mowami obcych mężów stanu i artykułami pism zagranicznych w komentarzach dla mowy Daladiera potwierdza tylko. że „politycy" hitlerowscy obiecywali sobie coś lepszego od swego kroku na terenie międzynarodowym.

Środowe pisma wskazują na to, że Daladier wcale nie poruszył możliwości, wypływających z paktu czterech. — „Vossische Zeitung" wyraźnie stwierdza, że milczenie to prawdopodobnie oznacza odmowne stanowisko wobec podobnego postępowania. Cała niemal prasa niemiecka zgodnie nazywa mowę Daladiera wyzywającą.

Przypomina to mimowoli tego sanatora, który wymierzył posłowi Brylowi policzek w bufecie sejmowym, a gdy w odpowiedzi otrzymał dwa z każdej strony i to cięższe, zaczął przeraźliwie krzyczeć: „Ratunku! Napaść! Bandyta!". „Rozczarowanie" obecnych władców Niemiec stwierdza tylko, że opryszek przebrany za ministra nie jest w stanie przewidzieć najprostszych reakcyj prawdziwych polityków. Będzie takich rozczarowań więcej.

—ooo—

Z kraju i ze świata

—o—

POWTÓRNA GŁODÓWKA ROBOTNIKÓW BYŁYCH LEGJONISTÓW W ŻYWCU. Od ub poniedziałku grupa b. legjonistów powiatu żywieckiego w swym lokalu rozpoczęła głodówkę Celem tej głodówki jest zaprotestowanie przeciwko zwolnieniu z pracy trzech robotników, b. legjonistów, z pracy przez firmę Karol Korn. Na wiosnę br. robotnicy ci otrzymali pracę staraniem starosty Skaleckiego w firmie K. Korn w żywieckiej fabryce papieru. Pracę mieli mieć stałą. — Obecnie p. starosta żywiecki oświadczył, że nic im pomóc nie może. Jest to już druga głodówka w Żywcu b. r. Legjoniści sanacyjni tym sposobem protestują przeciwko obecnym stosunkom. Zapytują się, dlaczego to panowie z czwartej i dziesiątej brygady siedzą na tłustych posadach, a legjoniści-robociarze z I, II i III brygady przymierają głodem.

PLAGA EKSMISYJ MIESZKANIOWYCH W TARNOWIE. W dniu 19 bm. komornik Janiec dokonał eksmisji rodziny bezrobotnego piekarza Borkowskiego z domu Henryka Porębskiego przy ul. Narutowicza 50 nie zważając na to, że 2 i półletnia córka lokatora, Stanisława jest chora i leży w gorączce, co stwierdził lekarz. Również żona eksmitowanego jest chora. Raz poraz mnożą się w Tarnowie eksmisje mieszkaniowe, a sąd jakgdyby nie znał ustaw, mających na celu chronić lokatorów przed utratą dachu nad głową...

LOSOWANIE KSIĄŻECZEK W PKO. Dnia 16 bm. odbyło się w centrali PKO w Warszawie 30 z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji I. Po zł. 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek: 405, 2.330, 5.694, 5.999, 6.703, 7.525, 9.478, 12.974, 13.605, 13.842, 15.081, 15.911, 16.187, 20.851, 21.075, 22.473, 22.901, 28.244, 29.314, 30.240, 30.732, 31.692, 32.916, 33.257, 37.432, 41.328, 44.187, 44.334, 45.862, 46.227.

SENSACYJNE ARESZTOWANIA W WARSZAWIE. Z nakazu sędziego śledczego dla spraw wyjątkowego znaczenia przy warszawskim sądzie apelacyjnym Demanta aresztowano dwóch dyrektorów belgijskiego towarzystwa impregnacji drzewa Jakobiniego i Glazera. Aresztowanie to pozostaje w związku z aferą wykrytą przy impregnacji podkładów kolejowych. Dotąd osadzono w więzieniu 6 osób. Obaj aresztowani dyrektorzy osadzeni zostali w więzieniu mokotowskiem. Prośba obrońców o zwolnienie ich za kaucją została odrzucona. Śledztwo w sprawie nadużyć popełnionych na niekorzyść kolei rozszerza się. Dotąd w tej aferze przesłuchano już blisko 100 świadków. Aresztowany dyrektor Glazer był głównym świadkiem dowodowym w głośnym procesie fałszywych redaktorów, którzy wykorzystać chcieli tę sprawę dla celów szantażowych.

SAMOBÓJSTWO NA DANCINGU. Późnym wieczorem do restauracji hotelu "Victoria" przy ul. Jasnej w Warszawie, przybył 31-letni Stanisław Witkowski, zamieszkały w hotelu „Bristol", w towarzystwie dwóch kobiet. Po wypiciu dwóch butelek szampana i po uregulowaniu rachunku Witkowski wyszedł na środek sali i w oczach licznych gości przyłożył sobie rewolwer do skroni i wystrzelił. Przywołany lekarz pogotowia stwierdził śmierć na miejscu. Natychmiastowe dochodzenie wykazało, że Witkowski przybył niedawno z Francji, gdzie bawił dłuższy czas w interesach finansowych. Po przybyciu do Warszawy zamieszkał w hotelu „Bristol". Posiadał przy sobie 1500 złotych gotówką, które zdeponował w kasie hotelowej.

OŚM MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA OBRAZĘ POLSKI. Sąd apelacyjny w Toruniu skazał na 8 miesięcy więzienia kupca z Torunia Gruetzmachera, który zamawiając w kwietniu br. rozmowę telefoniczną z Berlinem, zwrócił się do telefonistki w języku niemieckim. Otrzymawszy odpowiedź w języku polskim, Gruetzmacher obraził telefonistkę następującym zwrotem: „Verfluchte Pollackem, sind Sie Kongresser. dann'raus nach Kongresspolen". W pierwszej instancji G. skazany został na rok więzienia.

DZIESIĘC OSÓB ZATRUTYCH GRZYBAMI — TRZY ZMARŁY. Rodzina dozorcy zatrudnionego w majątku Duża Cerkwica w powiecie sępolińskim, składająca się z dziesięciu osób, uległa zatruciu grzybami. Zebrane je w pobliskim lesie, a po ich spożyciu cała rodzina zachorowała. Pomimo pomocy lekarskiej trzy osoby zmarły, a siedm walczy ze śmiercią.

ROCZNICA ODCINKA POWIEŚCIOWEGO. — Było to przed 214 laty. 7 października 1719 roku ukazał się pierwszy odcinek słynnej powieści Daniela Defoe „Robinson Cruzoe". Na pomysł ten wpadła londyńska gazeta „London Post", która dzięki temu powiększyła swój nakład w ciągu jednego roku dziesięciokrotnie. Początkowo „London Post" wychodziła tylko dwa razy na tydzień.

ale naskutek usilnych próśb zemocjonowanych czytelników zaczęła ukazywać się codziennie. Zniecierpliwieni czytelnicy błagali redakcję listownie o uchylenie rąbka tajemnicy dalszych losów bohatera powieści, redaktor jednak rozumiał konieczność zachowania tajemnicy i nie uległ prośbom swych abonentów. W wydaniu książkowem „Robinson Cruzoe" ukazał się dopiero po zakończeniu druku odcinka powieściowego, który ciągnął się przez cały rok. Tak więc słynny „Robinson Cruzoe" jest nietylko ojcem powieści, ale też ojcem odcinka powieściowego.

OLBRZYMI POŻAR W TUSTANOWICACH. — Z Borysławia donoszą nam: W Tustanowicach, w fabryce gazoliny, wybuchł w sobotę olbrzymi pożar, który objął oprócz fabryki sąsiednie domy. Około południa nastąpił wybuch magazynów.

SAMOCHÓD SPADŁ Z MOSTU — ZABICI I RANNI. We czwartek nad ranem zdarzyła się pod Chojnicami na moście nad Brdą katastrofa samochodowa. Samochód ciężarowy kierowany przez szofera, a zarazem właściciela samochodu Franciszka Floryszczaka, był w drodze z Kalisza do Gdyni z transportem owoców i drobiu. W Męcikale na moście rzeki Brdy złamało się nagle przednie lewe koło, wskutek czego motor samochodu przechylił się na lewo, oś złamanego koła zaś uderzyła o słup na moście. Samochód posunął się jeszcze 2 metry naprzód, wpadając na drugi słup betonowy, który jednak nie wstrzymał silnego naporu i rozsypał się. Wskutek straconego oparcia samochód wywrócił się do rowu tuż nad brzegiem rzeki, stanąwszy kołami do góry. W samochodzie znajdował się w budce szofera współwłaściciel samochodu 35-letni Alojzy Gadzinowski z Kalisza, który poniósł śmierć na miejscu wskutek uszkodzenia czaszki i ciężkich obrażeń wewnętrznych. Pozatem znajdowały się na samochodzie 24-letnia Regina Andrzejewska z 27-letnim mężem Józefem i 21-letnia Wiera Haponówna. Andrzejewska odniosła ciężkie obrażenia, zaś mąż jej wyszedł z wypadku bez szwanku. Haponówna odniosła lżejsze obrażenia.

ŚMIERĆ PASAŻERA „NA GAPĘ" W UCIECZCE PRZED KONDUKTOREM. Na torze kolejowym między Falenicą a Michalinem znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku lat 23—25. Trup ubrany był w cajgowe ubranie i spodnie samodziałowe, co wskazuje, iż tragicznie zmarły pochodzi ze wsi. Żadnych dowodów, mogących się przyczynić do ustalenia tożsamości, w ubraniu denata nie ujawniono. Przypuszczalnie jechał on pociągiem „na gapę" i uciekając przed konduktorem wypadł z pociągu.

Zamach morderczy w konsulacie sowieckim we Lwowie

SEKRETARZ KONSULATU ZABITY — WOŹNY RANNY

Wczoraj około południa do konsulatu sowieckiego we Lwowie przy ul. Nabielaka przyszedł jakiś młody człowiek i zażądał widzenia się z kierownikiem kancelarji. Młodego człowieka wprowadzono. Przyjął go sekretarz konsulatu Majłow. W chwili, gdy notowano nazwisko oraz cel przybycia nieznajomego, ten wyjął rewolwer i strzelił do Majłowa, kładąc go trupem na miejscu.

Następnie nieznajomy strzelił do woźnego konsulatu Dzugaja, który instynktownie zasłonił się rękoma i doznał tylko zranienia rąk.

Po zamachu sprawca usiłował zbiec i natknął się na portjera Gabrjela Mandzieja, do którego strzelił, ale chybił. Ponieważ jednak brama konsulatu zaopatrzona jest w zamek automatyczny, zamachowiec nie mógł wydostać się nazewnątrz i musiał pozostać w gmachu.

Strzały wywołały popłoch wśród pracowników konsulatu. Sekretarz sowieckiej ambasady warszawskiej Aleksandrow z okna I piętra zawezwał patrolującego policjanta, wołając: — „Popełniono mord i raniono jedną osobę: Nie możemy otworzyć bramy, gdyż sprawca znajduje się w gmachu".

Policja przybyła natychmiast i przez drzwi z ganku dostała się do konsulatu. Komisarz Bartyzel zawołał do napastnika po rosyjsku: „ręce do góry", co morderca uczynił, pozwalając się rozbroić i aresztować.

Zamachowiec oświadczył: „Zamach wykonałem na rozkaz organizacji; jestem członkiem UON" (ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej).

Nazwisko zamachowca oraz szczegóły śledztwa trzymane są przez władze ze względu na dalsze dochodzenia w tajemnicy.

Zamach ma być demonstracją nacjonalistów ukraińskich przeciw ostatnim wypadkom na Ukrainie sowieckiej.

Na miejscu wypadku zjawili się przedstawiciele władz miejscowych i wyrazili konsulowi ubolewanie z powodu morderczego zamachu.

Nowe Książki

JERZY STEMPOWSKI: Chimera jako zwierzę pociągowe, próba interpretacji ekonomicznej futuryzmu i surrealizmu. Kraków 1933.

Broszura na 35 stronic, a jednak zawierająca mnóstwo treści; najlepsza rozprawa literacka, jaką w ostatnich czasach czytałem. Autor stosuje narzędzie marksizmu do literatury, ale nie w szablonowy sposób. Wykazuje związek duchowy futuryzmu i surrealizmu — dwóch zdaje się już wczorajszych kierunków sztuki — z faszyzmem. Futuryści upajali się irracjonalnością, alogicznością; surrealiści — buntownictwem, zaczerpanem z komunizmu rewolucyjnego. Ale irracjonalność posłużyła do wytworzenia się odpowiedniej atmosfery duchowej, w której prosperowało powojenne grynderstwo burżuazyjne, a buntownictwo surrealistów okazało się nieszkodliwym pieprzykiem dla życia salonowego.

Taki jest zgrubsza bieg myśli autora, ale w szczegółach nie jest to takie proste. Otrzymujemy mnóstwo dobrych informacyj i subtelnych uwag. Autor określa rolę socjologiczną bohemy (cyganerji) artystycznej; wskazuje na nowy łącznik między artystami a publicznością, mianowicie na „procedyzm". To znaczy, że artyści dziś wtajemniczają publiczność w sekrety swego rzemiosła i nie mogąc jej zainteresować jakością swych dzieł, interesują ją skomplikowanym mechanizmem twórczości. Cóż na to powiedzą Peiper i zwrotniczowie.

Świetna jest uwaga o kulcie maszyn, który ogarnął zwłaszcza Rosję sowiecką. „Posiadanie pięknych, sprawnych, szybkich i wydajnych maszyn zaczęło być oceniane nietylko miarą zapotrzebowania na towary, ale jeszcze inaczej: jako miara potęgi, energji, żywotności narodowej, grupowej czy osobistej". A kultowi maszyn w świecie gospodarczym odpowiada kult rzemiosła — a nie dzieł — w sztuce. Autor nader trafnie przypomina, że ludzie zamożni mieli dawniej wstręt do wyrobów mechanicznych. Np. pośpiech nie należał bynajmniej do elegancji, ale literatura pomogła zmienić tę modę, i to pomogło — Fordowi. Literatura bowiem jest „wielką fabryką nowych wartości konwencjonalnych, nowych wtajemniczeń, reguł gry, kryterjów piękna i elegancji".

Związek „między awangardą gospodarczą a awangardą literacką Europy kapitalistycznej" w świetle wywodów Stępowskiego nie jest taki, żeby wyczyny tej drugiej były tylko nadbudową. Rozmach przemysłowy i rozmach literacki raczej pochodzą z jednego źródła; ich przenikanie się wzajemne jest o wiele intymniejsze. Literatura futurystyczna pomogła usunąć przeszkody sceptycyzmu, tradycjonalizmu, uruchomiła zamiłowanie do ryzyka. Bardzo ciekawe jest, że literatura, korzystając z filozofji Bergsona, potrafiła dla tych celów także zniszczyć — czy przekroczyć — nawet dawną wiarę w potęgę nauki i wysunęła na pierwszy plan wiarę w intuicję twórczą na niekorzyść suchej inteligencji.

P. Stępowski przytacza dla ilustracji rozmowę, jaką miał w 1919 z Karolem Jaroszyńskim, znakomitym swego czasu cukrownikiem i przemysłowcem kijowskim. Jaroszyński z ironją wyrażał się o tych przedsiębiorcach, którzy boją się długów. „Najgorzej — powiada — czułem się we Francji, gdyż przytłoczona jest najgrubszą warstwą przesądów i konserwatywnych przyzwyczajeń gospodarczych. Nawet najwybitniejsze osobistości tamtejszego świata gospodarczego żyją w atmosferze drobnych interesów. Loucheur na pewnej kombinacji zarobił pół milj. fr. i cieszył się z tego, jak dziecko. Patrząc na jego radość, doznałem uczucia odrazy. W takiej atmosferze można stracić wszelką fantazję do interesów. Dlatego musiałem mieć okno wychodzące na kolumnę Vendome, która przypomina mi, że i tam przecież byli ludzie widzący świat w wielkich rozmiarach".

Skończył się ten rozmach kryzysem w 1929, i równocześnie padł sygnał odwrotu dla odpowiednich prądów literackich. Nowe książki literackie — stwierdza p. Stępowski — reprezentują znów, jak w epoce wczesnego kapitalizmu, stosunek do świata krytyczny, nieufny. Wystarczy wymienić „Goga" Papiniego (właśnie wyszedł nakładem Roju w przekładzie A. Brzozowskiej) i piękną książkę Celinea „Podróż do końca nocy" (wyszła również w przekładzie, tym samym nakładem), które analizują końcowe chwile rozkładu i upadku rozmachów, które tak radośnie witano z początkiem powojennego okresu gospodarczego.

Powierzchowni publicyści polityczni powinniby sobie wziąć do serca szczególnie to, co p. Stępowski pisze na str. 33. Obala on przesąd, jakoby współczesna literatura uciekała od życia na Parnas. Mniemanie to doprowadziło np. sowiety do tego, że wprost zmuszano tam pisarzy do zajmowania się bieżącemi sprawami odbudowy kraju. Tymczasem — zdaniem autora — „proza i wiersze, noszące pozory największej abstrakcji i formalizmu, mogą się znajdować z procesami gospodarczemi w związkach bliższych i bezpośredniejszych niż powieści zbliżające się do socjologji opisowej (reportaże)".

Dalej prostuje autor ten pogląd — jaki można znaleźć chyba gdzieindziej, nie u nas — jakoby t. zw. dekadenckie gusty artystycznych warstw posiadających wróżyły bliski upadek tych warstw. Zresztą „krucjata młodej literatury przeciw racjonalizmowi i sceptycyzmowi konserwatywnemu nie ogarnęła wielkich mas czytelników. Dla zjadaczy chleba proroctwa futurystów i surrealistów były mało zrozumiałe i mało ciekawe". Zamożna burżuazja zmieniała tylko niektóre swoje kryterja kupiecko-przemysłowe, ale w tłum cyganów artystycznych naprawdę nie weszli, nie dali się „zepsuć" — stosunek ich do sztuki pozostał „tradycjonalny".

Szkoda tylko, że autor pomija stosunki polskie, wyjąwszy ostatnie zdanie rozprawy, gdzie mówi o „niewtajemniczonych", którzy futuryzm i surrealizm brali na serjo i dosłownie. Powiada tak: „Do niewtajemniczonych zaliczyć wypada także wszystkich naśladowców w tych krajach, gdzie brakło przesłanek społeczno - ekonomicznych, nadających futuryzmowi i surrealizmowi istotną aktualność w środowiskach, w których szkoły te powstały i sformułowały swe doktryny".

Adepci tych szkół w Polsce powinni by odeprzeć wywody p. Stępowskiego. Ma on słuszność — ale tylko do połowy. Niemożebne jest, żeby futuryzm i t. d. nie miały także własnej wartości poza wartością służebną, gospodarczo-społeczną. Niemożebne jest, żeby były tylko figlem wymyślonym przez ironicznego ducha dziejów, i żeby poeci i teoretycy tych kierunków byli tylko oszukanymi oszustami. Podjęcie tej obrony należałoby np. do Jana Brzękowskiego, który właśnie wydał rozprawę „Poezja integralna" (Dom Książki Polskiej). To rozprawa rozwija dalej nadrealizm i kombinuje go z poezją proletarjacką. Głos mógłby zabrać także oczywiście T. Peiper oraz Stefan Napierski, autor doskonałej książki informacyjnej o najnowszych prądach w poezji p. t. „Od Boudelaire'a do nadrealistów" (przekłady i szkice z nowoczesnej literatury francuskiej, Warszawa, 1933)

Zmiany w uposażeniu urzędników

WIELKIE REDUKCJE OD 1 STYCZNIA

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 października.

W najbliższych dniach ma się ukazać rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o zmianach w ustawie o uposażeniu urzędników i funkcjonarjuszów państwowych. Zmiany między innemi polegać będą na tem, że ilość stopni służbowych zostanie zmniejszona z 14 na 12. Zasadniczo dodatki drożyźniane będą zniesione, natomiast będą utrzymane dodatki funkcyjne z tem, że dodatki te dotyczyć będą naczelników wydziałów (do 250 złotych miesięcznie), starostów (do 200 złotych), zastępców starostów (do 100 złotych), referentów (do 15 zł.). Najmniejszy dodatek będzie wynosił 15 złotych miesięcznie.

Wedle informacyj ze sfer urzędniczych rozporządzenie to spowoduje ponowną redukcję urzędników już od 1 stycznia 1934 roku. Liczą się z tem, że zredukowanych zostanie 4 do 5 tysięcy urzędników. Jak wiadomo, już z dniem 1 października była bardzo poważna redukcja urzędników w centralach i na prowincji.

Proces o oktawę Bożego Ciała w Grodzisku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 21 października.

Na dzisiejszej rozprawie po przemówieniach obrońców przewodniczący udzielił głosu oskarżonym do ostatniego słowa. Skorzystało z tego tylko kilku oskarżonych, członków Stronnictwa Ludowego.

Wyrok zostanie ogłoszony w poniedziałek o godzinie 17.

—ooo—

Zbrojny napad na pociąg pod Rozwadowem

ZRABOWANIE 6 WORKÓW PIENIĘDZY

W nocy z piątku na sobotę na pociąg zdążający do Warszawy na przestrzeni Rzeszów—Rozwadów dokonano zbrojnego napadu. Napastnicy steroryzowali obsługę wozu pocztowego i wynieśli 6 worków pieniędzy. Suma skradzionej gotówki nie jest określona.

Zarządzony natychmiast pościg za sprawcami napadu nie dał rezultatu.

Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów

Genewa, 21 października. Wręczona generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów nota niemiecka w sprawie wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów brzmi następująco: „W imieniu rządu Rzeszy mam zaszczyt donieść Panu, że niniejszem Niemcy zgłaszają swe wystąpienie z Ligi Narodów po myśli art. 1, ustęp 3 statutu Ligi Narodów. Proszę przyjąć wyrazy itd. Podpisano: von Neurath".

Równocześnie z ogłoszeniem treści noty niemieckiej zgłosił swe ustąpienie zastępca generalnego sekretarza Ligi Narodów z ramienia rządu Rzeszy, Trendelenburg. Inni pracownicy niemieccy w Lidze Narodów mają zgłosić swe wystąpienie w terminie późniejszym.

Genewa, 21 października. Generalny sekretarz Ligi Narodów wystosował do niemieckiego ministra spraw zagranicznych odpowiedź tej treści: „Mam zaszczyt potwierdzić skierowany do mnie w imieniu rządu niemieckiego list, z którego wynika, że Niemcy zapowiadają wystąpienie z Ligi Narodów z powołaniem się na art. 1 ust. 3 paktu, który brzmi: Każdemu członkowi Ligi Narodów przysługuje prawo wystąpić z Ligi Narodów po 2-letnim okresie wypowiedzenia pod warunkiem, że do tego czasu wypełnione zostały wszystkie międzynarodowe zobowiązania, wynikające z obecnego statutu.

List pański i niniejszą odpowiedź zakomunikuję wszystkim członkom Ligi Narodów.

Proszę przyjąć itd."

Podpisano: Generalny sekret. Ligi Narodów Avenol.

ANGLJA ZA ODROCZENIEM KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Paryż, 21 października. Minister spraw zagranicznych Paul-Boncour przyjął wczoraj wieczór ambasadora angielskiego w Paryżu lorda Tyrrella, z którym odbył dłuższą rozmowę poświęconą kwestji rozbrojenia. Jak słychać, rząd angielski wyraził swe życzenie odroczenia prac konferencji rozbrojeniowej aż do czasu wyjaśnienia sytuacji obecnej, jaka powstała po wystąpieniu Niemiec.

Stany Zjednoczone uznają rząd sowiecki

Waszyngton, 21 października. Koła polityczne potwierdzają wiadomość o podjęciu przez prezydenta Roosevelta inicjatywy w sprawie uznania Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone i nawiązania stosunków dyplomatycznych między obydwoma państwami. Krok prezydenta wywołał w amerykańskich kołach politycznych wielkie wrażenie i uważany jest za wydarzenie posiadające doniosłe znaczenie w historji świata.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 21 października. Na początku dzisiejszej rozprawy zeznawał jako świadek robotnik Organistka, członek partji hitlerowskiej, który utrzymuje, że przed rokiem w drodze do Konstancji spotkał się z dwoma czeladnikami wędrownymi. Jednym z nich był van der Lubbe. Nosił odznakę komunistyczną. W toku rozmowy miał się Lubbe wyrazić, że w Niemczech jeszcze najdłużej istnieje Reichstag. Gdy wdali się w dyskusję polityczną towarzysz Lubbego miał oświadczyć, że świadek będzie jeszcze o Lubbem słyszał kiedyś. Na uwagę świadka, że teraz ma największe powodzenie partja narodowo-socjalistyczna, a z polityki komunistycznej nic nie będzie, miał Lubbe oświadczyć: „wtedy podjęta zostanie walka ogniem i siarką". Skonfrontowany z Lubbem, Organistka utrzymuje, że jest to ten osobnik, którego spotkał. Poznaje również jego paszport.

Zapytany, czy zna świadka Lubbe odpowiada: „Nie".

Następnie udał się trybunał na wizję lokalną, celem ustalenia drogi, jaką odbył van der Lubbe podczas wzniecania pożaru. Wizja odbyła się bez udziału przedstawicieli prasy, lub jakichkolwiek postronnych osób. Przebieg jej pozostaje tajemnicą trybunału. Po wizji przebieg jej opisywał przedstawicielom prasy komisarz policji Heisig.

Po wznowieniu postępowania zeznawał jako świadek 22-letni służący Hintze, odbywający obecnie karę 8-miesięcznego więzienia za oszustwo. Był on już dawniej karany półtorarocznem więzieniem również za oszustwo. Miał on się spotkać z van der Lubbem w lokalu Schlaffkego, gdzie miał Lubbe wygłosić przemówienie, w którem miał nawoływać do energicznej akcji komunistycznej. Lubbe miał wtedy wykazać doskonałą znajomość stosunków niemieckich i miał często wymieniać nazwiska przywódców niemieckiej partji komunistycznej, a m. in. Torglera.

W toku pytań świadek cofa się jednak i oświadcza, że nie wie, czy nazwisko Torglera wypowiedział van der Lubbe, czy też ktoś inny z obecnych.

Przy końcu dzisiejszej rozprawy Dymitrow zwraca się do komisarza policji Heisiga i oświadcza: „Już od miesiąca trwa rozprawa główna, a dotąd nie słyszeliśmy z ust van der Lubbego ani jednego rozsądnego słowa. Zapytuję świadka, który Lubbego często przesłuchiwał, jeszcze raz, niech potwierdzi pod przysięgą, czy wszystkie te zeznania, które stanowią akt oskarżenia van der Lubbe zeznał własnemi ustami i z własnej woli?"

Heisig odpowiada: „Tak jest".

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

TELEGRAMY

—o—

KONWENCJA LOTNICZA POLSKO-SOWIECKA

Warszawa, 21 października (tel. wł.). Z Moskwy donoszą, że w najbliższych dniach spodziewany jest tam przylot przedstawicieli polskich władz lotniczych celem omówienia zawarcia konwencji lotniczej polsko-sowieckiej.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 21 października (tel. wł.). W dzisiejszem przedpołudniowem ciągnieniu loterji państwowej po 1000 złotych wygrały numera 16289 i 168823. W popołudniowem ciągnieniu po 10.000 złotych wygrały numera 45733 i 100646; po 5000 złotych numera 131672 i 153957; po 2000 złotych numera 23621 i 94658; po 1000 złotych numera 59190 i 124692.

DOLAR

Warszawa, 21 października (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 6'31 zł. — Bank Polski płacił 6'22 zł.

Londyn, 21 października. Kurs dolara utrzymuje się w dalszym ciągu zwyżkowo. W Londynie notowano dolara 4'53, w Zurychu 3'68 i 3/4, w Paryżu 18'30 i w Amsterdamie 1'77 i pół.

HECA WYBORCZA HITLEROWCÓW

Berlin, 21 października. Kampanja wyborcza partji narodowo-socjalistycznej rozpoczęła się wczoraj wieczór od wielkiego zgromadzenia w pałacu sportowym, na którem minister propagandy dr. Goebbels wygłosił przemówienie na temat walki Niemiec o pokój i równouprawnienie. — We wtorek odbędzie się w pałacu sportowym nowe zgromadzenie, na którem Hitler wygłosi dwugodzinne przemówienie. Mowa jego transmitowana będzie przez wszystkie niemieckie stacje radjofoniczne. W najbliższym czasie wyda rząd Rzeszy 10 miljonów ulotek wyborczych, które będą sprzedawane po 5 fenigów za sztukę.

LITWINOW I HENDERSON KANDYDATAMI DO POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA

Sztokholm, 21 października. W kołach politycznych obiegają pogłoski, wedle których największe szanse na otrzymanie tegorocznej nagrody Nobla za zasługi w dziedzinie pokojowej mają prezydent konferencji rozbrojeniowej Artur Henderson i sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow.

SPUSTOSZENIE W JAPONJI

Londyn, 21 października. Wedle doniesień z Tokio, południowa część japońskiej wyspy Szikoku nawiedzona została katastrofalnym huraganem, który wyrządził wielkie spustoszenie. Szczegóły katastrofy nie są jeszcze znane. Na morzu zaginęło tysiąc łodzi rybackich.

Bunt więźniów w Tarnowie

Organ sanacyjny „Hasło" podaje:

„W środę rano wybuchły w więzieniu w Tarnowie ekscesy więźniów, których przebieg był następujący: Więzień Alfons Surma usiłował po przepiłowaniu kraty uciec z więzienia. Został on jednak w ostatniej chwili przytrzymany i ukarany dyscyplinarnie odosobnioną celą. Ponieważ Surma stawiał opór przy odprowadzaniu go do celi, musiano go odprowadzić przemocą. Więźniowie kryminalni ujęli się za kolegą i poczęli wznosić okrzyki, kopać nogami o ściany i o podłogę itd.

Z awantur więźniów kryminalnych skorzystali więźniowie komuniści, którzy rozpoczęli również awantury, wznosząc okrzyki na cześć rządu sowieckiego.

Dzięki interwencji wiceprok. dr. Kozuba, udało się uspokoić rozkrzyczanych więźniów".

Własnych wiadomości w tej sprawie ze względów cenzuralnych podać do wiadomości czytelników nie możemy.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM! TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

„Gentelmen“ dyrektor — „sprawiedliwy“ prezydent — i co z tego wynikło

Lwowscy pracownicy gminni budują dom związkowy i w początkach września urządzili uroczystość założenia kamienia węgielnego. Wyznaczona delegacja zapraszała reprezentantów władz miejskich i zakładów na tę uroczystość. Udała się też taka delegacja, złożona z dwóch pracowników, z zaproszeniem do dyr. Barwicza. P. Barwicz przyjął delegację w ten sposób, że w ordynarny sposób, używając wedle swego zwyczaju słownictwa zapożyczonego ze spelunki z za drąga, wymyślał wyzwiska pod adresem przewodniczącego Związku Pracow. tow. Hoffmana, którego w tej delegacji wcale nie było.

Delegaci następnie złożyli sprawozdanie z przyjęcia w dyr. tramwajów, nie tając na tej osobliwej audjencji usłyszanych szczegółów. Tow. Hoffman zwrócił się wobec tego pisemnie do prez. Drojanowskiego, jako przełożonego, z przedstawieniem sprawy i prośbą o wzięcie go w obronę przed tego rodzaju napaściami. P. Drojanowski otrzymawszy to pismo, polecił wytoczyć dochodzenie dyscyplinarne przeciw... przew. Hoffmanowi (!!).

Wobec tego dyrektor Barwicz (!) zarządził śledztwo, delegując do jego przeprowadzenia urzędników pp. Kruszelnickiego i insp. Furowicza. Przesłuchano członków tej delegacji tow. Sabadasza i Początka. Podczas przesłuchania był obecny p. Barwicz i usiłował wpłynąć na przesłuchiwanych, aby złożyli zeznania po ich myśli, a gdy to zawiodło, wypowiadał także do nich „uwagi“: „myślałem, że pan jest mądrzejszy“, „po namyśle będzie pan żałował, że pan takie głupstwo zrobił“. Przy takiem więc naklanianiu do fałszywych zeznań przez przełożonego przeprowadza się te dochodzenia dyscyplinarne.

Tego rodzaju postępowanie w całej tej sprawie tak p. Drojanowskiego jak i p. Barwicza kwalifikuje się samo. Jakież ono marne i pozostające poniżej godności...

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „III piętro, drzwi Nr. 17“ (ceny najniższe), 7'30: „Bachantki“.
Poniedziałek, 7'30: „Bachantki“.
Wtorek, 7'30: „Gotówka“.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Gotówka“ (ceny najniższe); 7'30: „Bachantki“.
Poniedziałek, 7'30: „Dzika pszczoła“.
Wtorek, 7'30: „Dzika pszczoła“.
Środa, 7'30: „Dzika pszczoła“.

COLOSSEUM

Film: „Eskadra śmierci“ i rewja „Zobacz choć raz“.

WIADOMOŚCI RADJOWE

Poniedziałek, 8'00: „Traviata“ opera Verdiego. Koniec transmisji opery o godzinie 10'30 w nocy.
Wtorek trzy interesujące koncerty: o godzinie 3'10 po południu muzyka lekka i jazzowa, o godzinie 6'20 koncert poświęcony utworom F. Couperina i J. Ph. Rameau, zaś o godzinie 8 orkiestra symfoniczna polskiego radja wykona szereg melodyj z nowych operetek i rewij.

—ooo—

TEATR WIELKI. „Bachantki“, genjalne arcydzieło Eurypidesa w przepięknym przekładzie Jana Kasprowicza, wystawiane jest codziennie. To widowisko o gigantycznym rozmachu akcji i porywającej sile słowa osnute na tle starohelleńskiego mitu djonizyjskiego, inscenizowane jest z ogromnym nakładem pracy i nieprzeciętną inwencją artystyczną pod reżyserskiem kierunkiem Radulskiego i w znakomitej obsadzie z pp.: Wandą Siemaszkową, Tadeuszem Białoszczyńskim, Władysławem Krasnowieckim, Mikłuszkówną, Matusiakówną, Nawarą, Żurowskim, Połońskim i innymi. Ceny miejsc w sezonie 1933/34 znacznie zniżone.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dzisiaj w niedzielę i w poniedziałek komedja L. H. Morstina „Dzika pszczoła“ jedna z najciekawszych nowości rodzinnego repertuaru przyjęta gorąco przez publiczność lwowską. Ceny znacznie zniżone.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH. Dziś w niedzielę gra Teatr Wielki o godzinie 3'30 największą sensację ubiegłego sezonu rewelacyjną sztukę L. Zilahy'ego „III piętro, pokój Nr. 17“ w świetnej obsadzie. Ceny miejsc zniżone. — W Teatrze Rozmaitości na dzisiejszem przedstawieniu popołudniowem o godzinie 3'30 odegrana zostanie czarująca pełna humoru i aktualności komedja Ebermayera i Cammerlohra „Gotówka“, stanowiąca prawdziwe „clou“ ostatnich nowości lekkiego repertuaru.

WIECZÓR DYSKUSYJNY, urządzony przez Zarząd Zw. literatów lwowskich odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 19 w sali miejskiego Muzeum przemysłu artystycznego (ul. Hetmańska 20, mezanin). Dyskusję zagai p. Roman Kołoniecki, literat z Warszawy odczytem na temat „Społeczne zadanie literatury“.

—ooo—

DLA OCZYSZCZENIA KRWI pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

WYPŁATA ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH. Kasa Chorych, referat ZUPU (ul. Brajerowska 8, schody II, I piętro) wypłacać będzie zasiłki w nast. porządku: Wtorek 31 października od 9—12 litery A—J, czwartek 2 listopada od 9—12 godz. litery K—R; piątek 3 listopada od 9—12 godz. litery S—Z.

230 WOŹNYCH SĄDOWYCH TRACI PRACĘ. Rozporządzeniem min. sprawiedliwości o sposobie doręczania wezwań sądowych, które obecnie załatwić będzie poczta, w obrębie lwowskiego sądu apelacyjnego traci pracę 230 woźnych.

ZNĘCANIE SIĘ NAD DOZORCĄ. Właściciel realności p. Gewanter przy ul. Głowackiego 16, wyrzucając za drzwi dozorczynię, wdowę po robotniku, Annę Nowak, która upominała się o zapłatę za pracę, przeciął jej drzwiami palce tak, że nie mogła przez kilka dni z powodu spuchnięcia ręki pracować. Ten pan wytoczył w sądzie pracy sprawę o rozwiązanie umowy służbowej i mimo tego, że sprawa nie została ukończona, siłą stara się wyrzucić dozorczynię.

SAMOBÓJSTWO MORFINISTY. — Znany we Lwowie morfinista Jan Marjanek popełnił wczoraj samobójstwo.

PORZUCONE DZIECKO. W bramie realności przy ul. Na Błonie jakaś nieznana kobieta porzuciła swe dziecko płci żeńskiej liczące około 4 miesięcy. Dzieckiem zaopiekował się miejski urząd dzielnicowy.

WYBIJAŁ SZYBY. Piotr Malaj, bez uzasadnionych przyczyn wybił szyby w cukierni Schimelman Geni (ul. Gródecka 69). Malaja aresztowano.

I CZWARTY WSPÓLNIK W KOZIE. Aresztowano czwartego wspólnika posła Liszczyńskiego i kupca Horowitza, Semena Tarnowskiego. Oszustwa wymienionych polegały na tem, że pobrali od szeregu osób ponad 200 tysięcy zł. za udziały w browarze „Porter bezalkoholowy“ i udziałów nie wręczyli.

Z PROWINCJI

3 POŻARY. Dnia 18 bm. wybuchł pożar w domu nowo wybudowanym i niezamieszkałym Józefy Mechlówny w Siemianówce (pow. Lwów). Następnie pożar przerzucił się na sąsiednie zabudowania: spłonęły 2 stodoły ze zbożem na szkodę Sebastjana Kozaka, stodoła ze zbożem na szkodę Dmytra Jaremki i dom na szkodę Antoniego Kucharskiego. Ogólna szkoda wynosi 4000 zł. Objekty spalone, prócz domu Mechlówny były ubezpieczone. Ustalono, że pożar spowodowały dzieci, bawiące się w mieszkaniu Mechlówny, gdzie była złożona koniczyna. — W nocy na 19 bm. wybuchł w stodole Jakóba Szalki w Krowicy Hołodowskiej (pow. Lubaczów) pożar, wskutek czego spłonęła stodoła z zawartością, stajnia, komora i 2 świnie. Szkoda wynosi 2000. Następnie ogień przerzucił się na zabudowania Stefana Szalka, gdzie spłonęła stodoła i komora z zawartością. Ogólna szkoda 8.500 zł. — W nocy na 19 bm. powstał pożar w zagrodzie Michała Karamana w Remenowie (pow. Lwów).

POŚCIG ZA ZŁODZIEJAMI PAPIEROSÓW. Dnia 19 bm. skradziono z pociągu na przestrzeni Lwów—Podzamcze (pow. Bóbrka) większą ilość papierosów i tytoniu. Zarządzony natychmiast pościg przez policję natknął się w lesie koło gminy Budków na 4 osobników, którzy na widok policji rzucili się do ucieczki, porzucając skradziony tytoń i 90.000 sztuk papierosów.

Ze sportu

PRÓBA SZYBKOŚCI. Małopolski Klub Motocyklowy organizuje dziś w niedzielę o godzinie 10 „próbę szybkości“ na 1 km. z rozbiegiem na asfaltowym odcinku szosy Stryjskiej między 4 a 5 kilometrem. Impreza zapowiada się interesująco ze względu na start najszybszych maszyn lwowskich.

RKS—STRZELEC. Zawody o mistrzostwo klasy B odbędą się na boisku RSKO o godzinie 10'30 rano.

GARBARNIA—CZARNI. Zawody ligowe na boisku KS Czarni odbędą się dziś o godzinie 11 przedpołudniem.

LECHJA—SOKÓŁ II. Zawody o mistrzostwo klasy A odbędą się dziś o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Cytadeli.

HASMONEA—POGOŃ. Zawody o mistrzostwo klasy A odbędą się dziś o godzinie 11 przedpołudniem na boisku KS Pogoni.

Ujęcie mordercy

Jak donosiliśmy, w Kodobińcach pod Zborowem zastrzelony został z karabinu Jan Buhajski, sekretarz gminny. Wczoraj aresztowano sprawcę mordu w osobie syna Buhajskiego, który zabił ojca w sporze o majątek. Zabójca stanie przed sądem doraźnym.

Z TEATRU

—o—

Inauguracyjne przedstawienie: „BACHANTKI“, tragedja Eurypidesa w przekładzie J. Kasprowicza.

Djonizosa, którego kult, powstały w Małej Azji, przeszczepił się około 7 wieku przed Chr. na grunt grecki, wyobrażono sobie nietylko jako bożka wina i rozdawcę wesołości, lecz również jako duszę wszystkiego, co żyje w przyrodzie. Objawiał on się przeto wierzeniom w rozkwitających siłach wiosny. Uroczystości ku jego czci były to początkowo święta nocne, podczas których kobiety z zapalonemi pochodniami wśród śpiewów biegały po wąwozach górskich. Szalone tańce, dzikie okrzyki i ogłuszająca muzyka składały się na tak zw. „orgje“ wytwarzające ekstazę, zapamiętanie religijne. Później, kiedy w Grecji złagodniały obyczaje, zmienił się pierwotny dziki charakter świąt djonizyjskich, przybierając formy łagodniejsze: zabawy wszelkiego rodzaju, podlewane hojnie winem, wytwarzały nastrój naszych dni zapustnych.

Z pierwotnym kultem Djonizosa-Bakchosa związany jest mit o Penteuszu, królu tebańskim, mężu surowych obyczajów, który opierał się zaprowadzeniu uroczystości ku czci jego, uważając go nie nie za boga, lecz za oszusta, szerzącego demoralizację wśród kobiet. Za to rozgniewany bożek zemścił się na nim srogo: rozszalałe Bachantki, którym przewodziła własna matka króla, rozszarpały go na górze Cyteron.

Mit ten znajdujemy w poetycznem opracowaniu, w prześlicznych „Metamorfozach“ Owidjusza; ujął go również w formę utworu dramatycznego Eurypides, ostatni, a duchem swoich dzieł najbliższy nam z trójcy wielkich tragików greckich. Ale podczas gdy Owidjusz tylko transponuje starą legendę na heksameter, zachowując jej naiwno-religijny światopogląd (należna kara za sprzeciwianie się bóstwu) i kończy poemacik słowami:

Tebanki, ostrzeżone, jak to bóstwo każe,
Obchodzą święto Bakcha, czczą jego ołtarze —

Eurypides, „contemptor deorum“, sięga głęboko w sens tej ślepej wiary, każącej się ukorzyć przed bóstwem, choćby ono tylko niszczycielską siłą było (w tym wypadku Djonizos występuje jako oszust i deprawator kobiet) i ukazuje w całej potworności zbrodnię oszalałej od czadu religijnego matki, równocześnie zaś stwierdza władanie jakichś fatalistycznych groźnych mocy nad istnieniem ludzkiem, z któremi walka jest nadaremna. Mit jest u niego tylko tłem, na którem posępnemi konturami rysuje się odwieczny problem straszliwej, męczącej i dzisiaj jeszcze zagadki ludzkości.

Przedstawienie „Bachantek“, inaugurujące (dość późno) nowy sezon, stało na bardzo wysokim stopniu artystycznym. Nie rozgrzesza ono z przeszłości, ale świadczy, że kierownictwo teatru przy dobrej woli i pracy potrafi scenie naszej zapewnić szacunek i aplauz. Dla braku miejsca — w skrótach, a więc: wspaniale oddany styl kla-

syczny, na który składała się śliczna ornamentyka dekoracyjna p. Pronaszki, rytmicznie splatające się pląsy i skandowanie chóru przy dalekim akompaniamencie muzyki (bębny, cymbały, fletnie) i gra artystów. Tutaj z metalową dźwięcznością, z demoniczną siłą brzmiał głos p. Białoszczyńskiego. Wszystkie kreacje utrzymane na wysokości szlachetnej sztuki antycznej — tak role pp. Połońskiego, Krasnowieckiego i Żurowicza, jakoteż deklamacyjne występy pp. Brochwicza i Szpiganowicza. P. Siemaszkowa mocna w ponurym tragizmie nieszczęśliwej matki — zbrodniarki. Inscenizacja p. Kadulskiego świetna.

Artur Ćwikowski.

Z SALI SĄDOWEJ

WYROK NA KOMUNISTÓW

W wyniku procesu przeciw ośmiu oskarżonym o komunizm zapadł wczoraj wyrok, na podstawie którego skazano: Semeńkę na 5 lat, Schlechtera na 4 lata, Migę na 4 lata i Turkiewicza na 3 lata więzienia. Czterech oskarżonych uwolniono.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Chata wuja Toma".
APOLLO: „Noce kaukaskie".
ATLANTIC: „King kong".
CASINO: „Uśmiech szczęścia" (Norman Shearer).
CHIMERA: „Jej królewska mość" (Lilijana Harvey).
GRAŻYNA: „Pożądana" i rewja.
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MARYSIENKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „Komenda serc".
MUZA: „Mata Hari" (Greta Garbo).
PALACE: „12 krzeseł" (Vlasta Burian).
PAN: „Węgierska miłość".
PASAŻ: „Złoto szatańskiej przełęczy" i „Mistrz boksu to ja".
RAJ: „Dzieje grzechu".
STYLOWY: „Dziewczę z krainy burz" i rewja.
ŚWIT: „Nieznana grzesznica".
UCIECHA: „Porucznik marynarki" i rewja.
WANDA: „Moskwa bez maski".

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 23 bm. o godzinie 19 odbędzie się w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) dalszy ciąg walnego zebrania. Porządek dzienny: 3) referat organizacyjny (sprawozdanie z Rady Naczelnej); 4) wybór nowego komitetu; 5) wnioski i interpelacje.

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, ŻÓŁKIEWSKIE I KLEPARÓW. We wtorek 24 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23) odbędzie się zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) referat tow. dra Herschthala; 2) sprawy organizacyjne, referat tow. Skalaka.

TUR I UNIWERSYTET LUDOWY IMIENIA ADAMA MICKIEWICZA. Posiedzenie zarządu odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Bourlarda 5.

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się we wtorek 24 bm. o godzinie 19'30 w lokalu własnym (ul. Rutowskiego 23. II piętro).

RADJO LWOWSKIE

Poniedziałek 23 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka jazzowa. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg koncertu jazzowego. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Lwowska giełda zbożowa. 15.45: Lwowska chwilka lotnicza. 15.55: Gramofon. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.55: Recital z Warszawy. 17.25: Pieśni z Poznania. 17.50: „Poeci dawniej i dziś". 18.00: Urjan Maj. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: „Norwidowy fortepian Chopina". 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Gramofon: „Traviata" Verdiego. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.40: Muzyka taneczna. 23.05: Gramofon.

Wtorek 24 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Muzyka lekka i jazzowa. 16.25: Lwowska giełda zbożowa. 16.28: „W służbie Miłosierdzia". 16.40: Gramofon. 16.45: „Wśród książek". 16.55: Recital fortepianowy. 17.30: Arje operowe z Warszawy. 17.50: Biuletyn turystyczny. 18.00: „Impresjonizm, nowa teorja barw i światła". 18.20: Koncert: Rameau i Couperin — dwie rocznice. 19.05: O „Bachantkach" Eurypidesa. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Z nowych operetek i rewij. 21.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.15: Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 20.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.